

Miłość do ubogich musi być mądra, aby była owocna

Jesteśmy po pielgrzymce Ojca świętego na Kubę i do USA. Było to ważne wydarzenie. Szczególnie cenne dla zrozumienia stanowiska Kościoła wobec wydarzeń i procesów zachodzących aktualnie w świecie było przemówienie Franciszka w ONZ - publikujemy je w naszym Biuletynie, jest to tekst trudny ale ważny.

W ostatnich tygodniach niepokojem napawa nas masowa imigracja uchodźców do Europy - w naszym Serwisie prezentujemy stanowisko Kościoła na ten temat. Nam szczególnie bliski jest los uchodźców - chrześcijan, gdyż są oni podwójnie doświadczani: z jednej strony wojna, głód, chaos społeczny i gospodarczy a z drugiej okrutne prześladowanie ich ze strony radykalnych odłamów muzułmanów. Pośród prześladowanych są członkowie naszych ruchów.

W tych dniach rozpoczyna się Synod Biskupów poświęcony rodzinie publikujemy stanowisko Episkopatu Polski na Synod a zarazem czujemy się zaproszeni do intensywnej modlitwy w intencji jego owocności. W Serwisie prezentujemy również tekst Orędzie Franciszka na XXXI ŚDM Kraków 2016.

Przed nami wybory parlamentarne, trzeba mieć nadzieję, że wybierzemy tych ludzi, którym naprawdę zależy na naszej Ojczyźnie. Niektóre ruchy podjęły w tej intencji modlitwę oraz post.

* * * * *

Franciszek w ONZ: świat domaga się walki z „kulturą odrzucenia” i ochrony środowiska

Panie Przewodniczący, Panie i Panowie,

Po raz kolejny, zgodnie z tradycją, którą czuję się zaszczycony, Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych zaprosił Papieża, aby zwrócił się do tego czcigodnego zgromadzenia narodów. Panie Ban Kimoon, w imieniu własnym oraz w imieniu całej społeczności katolickiej pragnę wyrazić Panu najszczerzą i najserdeczniejszą wdzięczność. Dziękuję również Panu za uprzejme słowa. Pozdrawiam także obecnych tutaj szefów państw i rządów, ambasadorów, dyplomatów oraz towarzyszących im funkcjonariuszy politycznych i technicznych, pracowników Narodów Zjednoczonych zatrudnionych na tej 70.tej Sesji Zgromadzenia Ogólnego, pracowników wszystkich programów i agend rodziny ONZ i tych wszystkich, którzy w taki czy inny sposób uczestniczą w tym spotkaniu. Za waszym pośrednictwem pozdrawiam również obywateli wszystkich krajów reprezentowanych na tym spotkaniu. Dziękuję za wysiłki wszystkich i każdego z osobna dla dobra ludzkości.

To już po raz piąty Papież odwiedza Narody Zjednoczone. Uczynili to moi poprzednicy - Paweł VI w 1965 roku, Jan Paweł II w 1979 roku oraz w 1995 roku a także mój bezpośredni poprzednik, dziś Papież-Senior Benedykt XVI w roku 2008. Wszyscy oni nie szczędzili wyrazów uznania dla Organizacji, uważając ją za odpowiedź prawną i polityczną adekwatną dla tej historycznej chwili, charakteryzującej się przewyciężaniem odległości i granic dzięki technologii i pozornie od wszelkiej granicy naturalnej umocnienia władzy. Jest to odpowiedź niezbędna, ponieważ władza technologiczna w rękach ideologii nacjonalistycznych lub fałszywie uniwersalistycznych może dopuścić się straszliwych okrucieństw. Mogę jedynie dołączyć do uznania moich poprzedników, potwierdzając znaczenie jakie Kościół katolicki przywiązuje do tej instytucji i nadziei, jakie pokłada w jej działalności.

Historia zorganizowanej wspólnoty państw, reprezentowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych, która obchodzi w tych dniach swoją 70. rocznicę, to dzieje ważnych wspólnych sukcesów, w okresie niezwykłego przyspieszenia wydarzeń. Nie pretendując do przedstawienia ich wyczerpująco, możemy wspomnieć kodyfikację i rozwój prawa międzynarodowego, stworzenie międzynarodowych norm praw człowieka, udoskonalanie prawa humanitarnego, rozwiązywanie wielu

konfliktów oraz operacje pokojowe i działania na rzecz pojednania, a także wielu innych osiągnięć we wszystkich dziedzinach międzynarodowego wymiaru działalności człowieka. Wszystkie te osiągnięcia są światłami, które przeciwstawiają się ciemnościom zamętu spowodowanego niekontrolowanymi ambicjami i egoizmem zbiorowym. To pewne, że choć jest nierozwiązanych wiele poważnych problemów, to jest jednak oczywiste, że gdyby zabrakło całej tej działalności na arenie międzynarodowej, ludzkość mogłaby nie przetrwać niekontrolowanego wykorzystania własnego potencjału. Każde z tych osiągnięć politycznych, prawnych i technicznych jest drogą konkretyzacji idei ludzkiego braterstwa i środkiem do jego pełniejszej realizacji.

Oddaję więc hołd wszystkim mężczyznom i kobietom, którzy wiernie i z poświęceniem służyli całej ludzkości w ciągu ostatnich 70 lat. W szczególności pragnę przypomnieć dziś tych, którzy oddali swoje życie dla pokoju i pojednania narodów, poczynawszy od Daga Hammarskjölda po wielu urzędników wszystkich szczebli oraz poległych w misjach humanitarnych pokoju i pojednania.

Doświadczenia tych siedemdziesięciu lat, ponad to, co zostało osiągnięte, pokazuje, że reforma i dostosowanie do czasów są zawsze potrzebne, przybliżając do ostatecznego celu - by umożliwić wszystkim krajom realny i równy wpływ na decyzje. Taka potrzeba większej sprawiedliwości jest szczególnie ważna dla organów z rzeczywistą zdolnością wykonawczą, takich jak Rada Bezpieczeństwa, organizmy finansowe czy grupy lub mechanizmy specjalnie stworzone w celu rozwiązania kryzysów ekonomicznych. Przyczyni się to do ograniczenia jakichkolwiek nadużyć lub lichwy, szczególnie w odniesieniu do krajów rozwijających się. Międzynarodowe instytucje finansowe muszą czuwać nad zrównoważonym rozwojem krajów oraz, by uniknąć dławiącego podporządkowania tych krajów systemom kredytowym, które zamiast krzewić postęp podporządkowują ludność mechanizmom większego ubóstwa, wykluczenia i uzależnienia.

Zadanie Narodów Zjednoczonych, wychodząc z postulatów preambuły i pierwszych artykułów Karty założycielskiej ONZ, można postrzegać jako rozwój i promocja suwerenności prawa, wiedząc, że sprawiedliwość jest niezbędnym wymogiem osiągnięcia ideału powszechnego braterstwa. W tym kontekście należy zauważyć, że ograniczenie władzy jest ideą wyraźnie wynikającą z koncepcji prawa. Dawanie każdemu tego, co się jemu należy, zgodnie z klasyczną definicją sprawiedliwości oznacza, że żadna osoba lub grupa osób nie może uważać siebie za wszechmocną, upoważnioną do pogwałcenia godności i praw innych osób lub grup społecznych. Faktyczna dystrybucja władzy (politycznej, gospodarczej, wojskowej, technologicznej, itp.) między wieloma podmiotami oraz stworzenie systemu prawnej regulacji roszczeń i interesów realizuje ograniczenie władzy. Jednakże dzisiaj panorama sceny światowej ukazuje nam wiele fałszywych praw, a jednocześnie wiele sektorów społecznych pozbawionych ochrony, będących raczej ofiarami złego sprawowania władzy: środowisko naturalne oraz wiele wykluczonych kobiet i mężczyzn. Są to dwa obszary ściśle ze sobą powiązane, które dominujące stosunki polityczne i gospodarcze przekształciły w kruche części rzeczywistości. Dlatego trzeba zdecydowanie potwierdzić ich prawa, umacniając ochronę środowiska i kładąc kres wykluczeniu.

Nade wszystko należy stwierdzić, że istnieje prawdziwe „prawo środowiska” z dwóch powodów. Po pierwsze, dlatego, że jako ludzie jesteśmy częścią środowiska. Żyjemy w jedności z nim, ponieważ samo środowisko wymaga ograniczeń etycznych, które ludzkie działanie musi uznać i respektować. Człowiek, nawet jeśli posiada „bezprecedensowe” zdolności, które „ukazują pewną wyjątkowość, która wykracza poza dziedzinę fizyczną i biologiczną” (Enc. *Laudato si'*, 81), jest równocześnie częścią tego środowiska. Posiada ciało składające się z pierwiastków fizycznych, chemicznych i biologicznych, i może przetrwać i rozwijać się tylko wtedy, gdy środowisko ekologiczne jest jemu przychylne. Wszelkie szkody wyrządzone środowisku są zatem działaniami na szkodę ludzkości. Po drugie, ponieważ każda istota, szczególnie istoty żywe, mają wartość same w sobie, wartość istnienia, życia, piękna i współzależności z innymi stworzeniami. My, chrześcijanie, wraz z innymi religiami monoteistycznymi wierzymy, że świat pochodzi z decyzji miłości Stwórcy, który pozwala człowiekowi posługiwać się z szacunkiem stworzeniem dla dobra bliźnich i dla chwały Stwórcy, jednakże bez nadużywania go, a tym mniej nie będąc upoważnionym do jego zniszczenia. Dla wszystkich religii środowisko jest dobrem fundamentalnym (por. tamże, 81).

Wyzysk i niszczenie środowiska naturalnego są jednocześnie związane z niepowstrzymanym procesem wykluczenia. W istocie egoistyczna i nieograniczona żądza władzy

i dobrobytu materialnego prowadzi zarówno do nadużycia dostępnych środków materialnych, jak i do wykluczenia słabych i niedołącznych, czy to z powodu innych umiejętności (niepełnosprawnych), albo dlatego, że pozbawieni są wiedzy i odpowiednich środków technicznych, albo też mają niewystarczającą zdolność do podejmowania decyzji politycznych. Wykluczenie ekonomiczne i społeczne jest całkowitym zaprzeczeniem ludzkiego braterstwa i jest bardzo poważnym zamachem na prawa człowieka i środowiska. Najubożsi są tymi, którzy cierpią najbardziej z powodu tych zamachów z potrójnego, poważnego powodu: są oni odrzuceni przez społeczeństwo, są jednocześnie zmuszeni do życia odpadami i muszą niesprawiedliwie ponosić konsekwencje wyczerpania środowiska. Zjawiska te stanowią dziś bardzo rozpowszechnioną i nieświadomie utrwalaną „kulturę odrzucenia”.

Dramatyczny charakter całej tej sytuacji wykluczenia i nierówności, z jej wyraźnymi konsekwencjami, prowadzi mnie, wraz z całym ludem chrześcijańskim i wieloma innymi osobami, do uświadomienia sobie również mojej poważnej odpowiedzialności w tym zakresie. Dlatego podnoszę głos, razem z tymi wszystkimi, którzy dążą do pilnych i skutecznych rozwiązań. Przyjęcie „Działań na rzecz zrównoważonego rozwoju 2030” na rozpoczynającym się dziś szczycie światowym jest ważnym znakiem nadziei. Ufam też, że konferencja w Paryżu w sprawie zmian klimatycznych osiągnie porozumienia fundamentalne i skuteczne.

Nie wystarczają jednak uroczyste podjęte zobowiązania, nawet jeśli stanowią niezbędny krok w kierunku rozwiązania problemów. Klasyczna definicja sprawiedliwości, o której wspominałem wcześniej, zawiera jako istotny element stałą i nieustanną wolę: *Iustitia est constans et perpetua voluntas ius suum cuique tribuendi*. Świat stanowczo domaga się od wszystkich rządzących woli skutecznej, praktycznej, stałej, wyrażającej się w konkretnych krokach i bezpośrednich środkach służących ochronie i poprawie stanu środowiska naturalnego i jak najszybszemu przezwyciężeniu zjawiska wykluczenia społecznego i ekonomicznego. Ich smutnymi konsekwencjami są między innymi handel ludźmi, handel organami ludzkimi, wykorzystywanie seksualne chłopców i dziewcząt, praca niewolnicza, w tym prostytutka, handel narkotykami i bronią, terroryzm i międzynarodowa przestępczość zorganizowana. Skala tych sytuacji i liczba wplątanych w nie niewinnych ludzi jest tak wielka, że musimy unikać wszelkich pokus popadania w nominalizm deklaracyjny wpływający uspokajająco na sumienia. Musimy zadbać, aby nasze instytucje były naprawdę skuteczne w walce z tymi plagami.

Wielość i złożoność problemów wymaga wykorzystania technicznych narzędzi pomiaru. To jednak prowadzi do dwójakiego niebezpieczeństwa: ograniczenia się do działań biurokratycznych sporządzenia długich wyliczeń dobrych intencji - celów i wskaźników statystycznych - albo przekonania, że tylko rozwiązania teoretyczne, a priori odpowiedzą na wszystkie wyzwania. Nigdy nie wolno nam zapominać, że działania polityczne i gospodarcze są skuteczne tylko wtedy, gdy są pojmowane jako działalność kierująca się roztropnością, której przewodzi odwieczna koncepcja sprawiedliwości, zawsze pamiętając, że przed i ponad planami i programami są konkretne kobiety i mężczyźni, równi z rządzącymi, którzy żyją, zmagają się i cierpią, a którzy wiele razy są zmuszeni by żyć marnie, pozbawieni wszelkich praw.

Aby ci konkretni mężczyźni i kobiety mogli wyrwać się ze skrajnego ubóstwa, trzeba im pozwolić, aby byli godnymi aktorami własnego losu. Integralnego ludzkiego rozwoju i pełnego korzystania z ludzkiej godności nie można narzucać. Powinny być budowane i realizowane przez każdego, przez każdą rodzinę, w jedność z innymi ludźmi oraz we właściwej relacji ze wszystkimi środowiskami, w których rozwija się ludzkie społeczeństwo – przyjaciół, wspólnot, wsi i gmin, szkół, przedsiębiorstw i związków zawodowych, prowincji, państw, itp. Zakłada to i wymaga prawa do nauki - także dla dziewcząt (za wyjątkiem niektórych miejsc) – które zapewnia się przede wszystkim respektując i umacniając podstawowe prawo rodziny do wychowania oraz prawo Kościołów i grup społecznych do wspierania i współpracy z rodzinami w wychowaniu ich córek i synów. Tak pojmowana edukacja jest podstawą realizacji Agendy 2030 oraz odnowy środowiska.

Rządzący muszą też jednocześnie uczynić wszystko, co możliwe, aby wszyscy mogli dysponować minimalną bazą materialną, żeby uczynić ich godność skuteczną oraz aby utworzyć i utrzymać rodzinę, która jest komórką podstawową wszelkiego rozwoju społecznego. To minimum absolutne na poziomie materialnym ma trzy imiona: dom, praca i ziemia. Natomiast na poziomie duchowym: wolność ducha, które obejmuje wolność religijną, prawo do edukacji oraz inne prawa obywatelskie.

Z tych wszystkich powodów najprostszą i najważniejszą miarą i wskaźnikiem wywiązania się z nowej Agendy na rzecz rozwoju będzie skuteczny, praktyczny i bezpośredni dostęp dla wszystkich do niezbędnych dóbr duchowych i materialnych: własnych mieszkań, godnej i należycie wynagradzanej pracy, odpowiedniego wyżywienia i wody pitnej; wolności religijnej, a bardziej ogólnie, wolności ducha i edukacji. Jednocześnie te filary integralnego rozwoju człowieka mają wspólny fundament, jakim jest prawo do życia, a w jeszcze szerszym sensie to, co można nazwać prawem ludzkiej natury do istnienia.

Kryzys ekologiczny, wraz ze zniszczeniem znacznej części różnorodności biologicznej, może zagrażać istnieniu samego rodzaju ludzkiego. Fatalne skutki nieodpowiedzialnego złego zarządzania gospodarką światową, napędzanego wyłącznie dążeniem do zysku i władzy, powinny być wezwaniem do poważnej refleksji nad człowiekiem: „Człowiek nie stwarza sam siebie. Jest on duchem i wolą, ale jest też naturą” (BENEDYKT XVI, Przemówienie do Parlamentu Republiki Federalnej Niemiec, 22 września 2011 r; cytowane w enc. *Laudato si'*, 6). Stworzenie jest zagrożone tam, gdzie „my sami jesteśmy ostateczną instancją [...], A marnotrawienie stworzenia zaczyna się tam, gdzie nie uznajemy nad sobą żadnej instancji, ale widzimy jedynie samych siebie” (Tenże, Spotkanie z duchowieństwem diecezji Bolzano-Bressanone, 6 sierpnia 2008, cytowany tamże). Dlatego też ochrona środowiska i walka z wykluczeniem wymagają uznania prawa moralnego, wpisanego w samą naturę człowieka, która obejmuje naturalne rozróżnienie pomiędzy mężczyzną a kobietą (por. *Laudato si'*, 155) i bezwzględne poszanowanie życia na wszystkich jego etapach i we wszystkich jego wymiarach (por. tamże, 123; 136).

Bez uznania pewnych nieusuwalnych naturalnych ograniczeń etycznych i bez natychmiastowej realizacji owych filarów integralnego ludzkiego rozwoju ideał „uchronienia przyszłych pokoleń od klęski wojny” (Karta Narodów Zjednoczonych, Preambuła) oraz „popierania postępu społecznego i poprawy warunków życia w większej wolności” (tamże) może się stać nieosiągalnym mirażem lub, co gorsza, pustymi słowami, służącymi za pretekst do wszelkich nadużyć i korupcji, albo promowania kolonizacji ideologicznej poprzez narzucenie niemoralnych wzorców ideologicznych i stylu życia, obcych tożsamości narodów, a w ostatecznym rachunku nieodpowiedzialnych.

Wojna jest zaprzeczeniem wszelkich praw i dramatyczną agresją wobec środowiska. Jeśli chcemy autentycznego integralnego ludzkiego rozwoju dla wszystkich, musimy niestrudzenie kontynuować zaangażowanie w unikanie wojny między państwami i narodami.

W tym celu trzeba zapewnić niekwestionowaną praworządność i niestrudzone uciekanie się do negocjacji, pośrednictwa i arbitrażu, zgodnie z propozycją Karty Narodów Zjednoczonych, będącej prawdziwą podstawową normą prawną. Doświadczenie 70 lat istnienia Narodów Zjednoczonych w ogóle, a zwłaszcza doświadczenia pierwszych 15 latach trzeciego tysiąclecia, ukazują zarówno skuteczność pełnego wdrożenia norm międzynarodowych, jak i nieskuteczność ich urzeczywistniania. Jeśli Karta Narodów Zjednoczonych jest przestrzegana i stosowana z przejrzystością i szczerze, bez ukrytych motywów, jako wiążący punkt odniesienia dla sprawiedliwości, a nie jako narzędzie do ukrycia dwuznacznych zamiarów, to otrzymujemy pokój. Kiedy natomiast przeciwnie, myli się normę ze zwyczajnym narzędziem, którego używa się, gdy okazuje się korzystne, ale unika, kiedy jest niekorzystne, wówczas otwiera się prawdziwa puszcza Pandory sił niekontrolowalnych, które poważnie szkodzą bezbronnej ludności, środowisku kulturowemu, a także środowisku biologicznemu.

Preambuła i pierwszy artykuł Karty Narodów Zjednoczonych wskazują fundamenty międzynarodowego konstrukcji prawnej: pokój, pokojowe rozstrzyganie sporów i rozwój przyjaznych stosunków między narodami. Silnie kontrastuje z tymi stwierdzeniami i zaprzecza im w praktyce nieustannie obecna tendencja do rozprzestrzeniania broni, zwłaszcza broni masowego rażenia, jakimi może być broń jądrowa. Etyka i prawo oparte na zagrożeniu wzajemnego zniszczenia - i potencjalnie całej ludzkości - są sprzeczne i są oszustwem w całej konstrukcji Narodów Zjednoczonych, które stałyby się „Narodami Zjednoczonymi strachem i podejrzliwością”. Trzeba zaangażować się na rzecz świata bez broni jądrowej, stosując w pełni traktat o nierozprzestrzenianiu broni jądrowej, w jego literze i duchu, ku całkowitemu zakazowi tych narzędzi.

Niedawne porozumienie w kwestii jądrowej we wrażliwym regionie Azji i Bliskiego Wschodu, jest dowodem na możliwości jakie stwarza dobra wola polityczna i prawo,

realizowanych szczerze, cierpliwie i wytrwale. Pragnę wyrazić moje życzenia, aby umowa ta była trwała i skuteczna oraz przyniosła oczekiwane rezultaty przy współpracy wszystkich stron.

W tej kwestii nie brakuje poważnych dowodów negatywnych konsekwencji interwencji politycznych i wojskowych nie skoordynowanych między członkami społeczności międzynarodowej.

Dlatego, choć wolałbym nie musieć tego czynić, muszę powtórzyć moje wielokrotne apele w związku z bolesną sytuacją na Bliskim Wschodzie, w Afryce Północnej i innych krajach afrykańskich, gdzie chrześcijanie, wraz z innymi grupami kulturowymi czy etnicznymi, a także z tą częścią religii większościowej, która nie chce się dać się wplątać w nienawiść i szaleństwa, zostali zmuszeni, by być świadkami niszczenia ich miejsc kultu, ich dziedzictwa kulturowego i religijnego, ich domów i mienia. Postawiono ich przed alternatywą ucieczki lub zapłacenia za przylgnięcie do dobra i pokoju swoim własnym życiem lub niewolnictwem.

Ta sytuacja powinna stanowić poważne wezwanie do rachunku sumienia dla tych, którzy są odpowiedzialni za ster spraw międzynarodowych. Nie tylko w przypadkach prześladowań religijnych i kulturowych, ale w każdej sytuacji konfliktu, jak na Ukrainie, w Syrii, Iraku, Libii, Sudanie Południowym i regionie Wielkich Jezior, przed interesami partykularnymi, nawet jeśli są one uzasadnione, są konkretne twarze. W wojnach i konfliktach płaczą, cierpią i umierają ludzie, nasi bracia i siostry, kobiety i mężczyźni, młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta. Istoty ludzkie, które stają się materiałem odrzuconym, podczas gdy mnoży się jedynie problemy, strategie i dyskusje.

Jak już prosiłem sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych, w moim liście z 9 sierpnia 2014 roku, „najbardziej podstawowe rozumienie ludzkiej godności zmusza społeczność międzynarodową, zwłaszcza poprzez normy i mechanizmy prawa międzynarodowego do uczynienia wszystkiego, co możliwe by powstrzymać i zapobiec dalszej systematycznej przemocy wobec mniejszości etnicznych i religijnych” i chronić niewinną ludność.

W tym samym kontekście chciałbym wspomnieć o innym rodzaju konfliktów, nie zawsze tak wyraźnych, które jednak milcząco zakładają śmierć milionów osób. Wiele naszych społeczeństw przeżywa innego typu wojnę ze zjawiskiem handlu narkotykami. Wojna „tolerowana” i słabo prowadzona. Handlowi narkotykami ze swej natury towarzyszy handel ludźmi, pranie brudnych pieniędzy, handel bronią, wyzyskiwanie dzieci oraz inne formy demoralizacji. Przeniknęła ona na różne poziomy życia społecznego, politycznego, militarnego, religijnego i artystycznego, rodząc w wielu przypadkach, strukturę paralelną zagrażającą wiarygodności naszych instytucji.

Zacząłem to wystąpienie od przypomnienia wizyt moich poprzedników. Teraz chciałbym w sposób szczególny, aby moje słowa były pewną kontynuacją ostatnich słów przemówienia Pawła VI, wypowiedzianych niemal dokładnie 50 lat temu, ale które mają trwałą wartość. „Jest to czas, kiedy trzeba się zatrzymać na chwilę refleksji, przemyślenia, niemal modlitwy: to znaczy pomyśleć o naszym wspólnym pochodzeniu, naszej historii, naszym wspólnym losie. Nigdy tak jak obecnie [...] nie okazało się konieczne odwołanie do moralnego sumienia człowieka, [bowiem] zagrożenie nie pochodzi ani z postępu, ani też nauki: które, jeśli są dobrze wykorzystane, mogą rzeczywiście rozwiązać wiele poważnych problemów nękających ludzkość” (Przemówienie do przedstawicieli państw, 4 października 1965 r.). Ponadto niewątpliwie ludzki geniusz, dobrze stosowany, pomoże rozwiązać poważne wyzwania związane z degradacją środowiska naturalnego i wykluczeniem. Dalej cytuję słowa Pawła VI: „Prawdziwe niebezpieczeństwo to człowiek, dysponujący coraz bardziej zaawansowanymi narzędziami, zdolnymi zarówno do zniszczenia, jak i najwznioślejszych osiągnięć!”(tamże).

Wspólny dom wszystkich ludzi musi nadal być budowany na poprawnym zrozumieniu powszechnego braterstwa i na poszanowaniu świętości każdego życia ludzkiego, każdego mężczyzny i każdej kobiety; ubogich, starszych, dzieci, chorych, nienarodzonych, bezrobotnych, opuszczonych, tych, którzy są osądzani jako możliwi do odrzucenia, ponieważ uważa się ich, za nic więcej niż liczby tej czy tamtej statystyki. Wspólny dom wszystkich ludzi musi być także budowany na zrozumieniu pewnej sakralności natury stworzonej.

Takie zrozumienie i szacunek wymagają wyższego stopnia mądrości, który akceptowałby transcendencję, wyrzekł się budowy wszechmocnej elity i zrozumie, że pełny sens życia indywidualnego i zbiorowego znajduje się w bezinteresownej służbie dla innych oraz roztropnym i naznaczonym szacunkiem wykorzystaniu stworzenia dla dobra wspólnego. Powtarzając słowa

Pawła VI, „gmach współczesnej cywilizacji, musi rządzić się zasadami duchowymi, zdolnymi nie tylko, by ją wspierać, ale także by ją oświecać i animować” (tamże).

Epopeja narodowa mej ojczyzny, „Martin Fierro” opiewa: „Niech bracia będą zjednoczeni, bo to jest pierwsze prawo. Niech zachowują prawdziwą jedność w każdym czasie, bo jeśli kłócą się między sobą, pożą ich ci z zewnątrz”.

Współczesny świat pozornie połączony doświadcza rosnącej, poważnej i nieustannej fragmentacji społecznej, która zagraża „wszelkim podstawom życia społecznego”, a zatem „prowadzi do wzajemnej konfrontacji w imię obrony swoich interesów” (Enc. Laudato si', 229).

Obecny czas zachęca nas do skupienia się na działaniach, które mogą generować nowe dynamizmy w społeczeństwie i wydadzą owoc w postaci ważnych wydarzeń historycznych (por. Adhort. ap. Evangelii gaudium, 223).

Nie możemy sobie pozwolić, aby odłożyć „niektóre programy” na przyszłość. Przyszłość wymaga od nas decyzji przełomowych i globalnych w obliczu konfliktów globalnych, które powiększają liczbę wykluczonych i potrzebujących.

Godna pochwały międzynarodowa konstrukcja prawna Narodów Zjednoczonych i wszystkich ich agend, możliwa do udoskonalenia, podobnie jak każde inne ludzkie dzieło a zarazem konieczna, może być zadatkiem bezpiecznej i szczęśliwej przyszłości dla przyszłych pokoleń. Będzie nim, jeśli przedstawiciele państw będą umieli odłożyć na bok interesy partykularne i ideologie, szczerze dążąc do służby dobru wspólnemu. Proszę Boga Wszechmogącego, aby tak się stało i zapewniam was o moim wsparciu, mojej modlitwie a także o wsparciu i modlitwie wszystkich wiernych Kościoła katolickiego, aby ta instytucja, wszystkie jej państwa członkowskie i każdy z jej urzędników zawsze skutecznie pełnił służbę dla ludzkości, służbę szanującą różnorodność, umiejacą powiększyć, dla dobra wspólnego, to co najlepsze w każdym narodzie i każdym obywatelu.

Niech Najwyższy obdarzy swym błogosławieństwem, pokojem i dobrobytem was wszystkich i wasze narody. Dziękuję. (Tłum. KAI)

* * * * *

Orędzie Franciszka na XXXI ŚDM Kraków 2016

«Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią» (Mt 5,7)

Drodzy młodzi,

Doszliliśmy do ostatniego etapu naszego pielgrzymowania do Krakowa, gdzie w lipcu przyszłego roku będziemy wspólnie świętowali XXXI Światowy Dzień Młodzieży. Podczas naszej długiej i wymagającej drogi, prowadzą nas słowa Jezusa, pochodzące z Kazania na Górze. Rozpoczęliśmy ją w 2014 roku, rozważając wspólnie pierwsze błogosławieństwo: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie” (Mt 5,3). Temat wybrany na rok 2015, to: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” (Mt 5,8). W roku, który jest przed nami, pragniemy zainspirować się słowami: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

1. Jubileusz Miłosierdzia

Wraz z tym tematem, Światowy Dzień Młodzieży Kraków 2016 wpisuje się w Rok Święty Miłosierdzia, stając się prawdziwym Jubileuszem Młodych w wymiarze światowym. Nie pierwszy raz międzynarodowe spotkanie młodych zbiega się z Rokiem Jubileuszowym. W istocie, to w Roku Świętym Odkupienia (1983/1984) św. Jan Paweł II po raz pierwszy zaprosił młodych z całego świata na Niedzielę Palmową. Później, w czasie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 ponad dwa miliony młodych z około 165 krajów zebrały się w Rzymie na XV Światowym Dniu Młodzieży. Jestem pewien, że podobnie, jak w tych dwóch przypadkach, tak i teraz Jubileusz Młodych w Krakowie będzie jednym z ważnych wydarzeń tego Roku Świętego!

Być może niektórzy z was zadają sobie pytanie: czym jest ów Rok Jubileuszowy obchodzony w Kościele? Tekst biblijny z 25. rozdziału Księgi Kapłańskiej pomaga nam zrozumieć, co oznaczał „jubileusz” dla ludu Izraela: co pięćdziesiąt lat Żydzi słyszeli rozbrzmiewający dźwięk

rogu (jobel), który zwoływał ich (jobil) do obchodów roku świętego, jako czasu pojednania (jobal) dla wszystkich. W tym czasie należało odbudować, oparte na darmości, dobre relacje z Bogiem, bliźnim i całym stworzeniem. Zachęcano więc, między innymi, do darowania długów, pomagania żyjącym w nędzy, naprawiania relacji międzyludzkich i uwalniania niewolników.

Jezus Chrystus przyszedł, aby oznajmić i wypełnić czas łaski od Pana, przynosząc dobrą nowinę ubogim, uwolnienie więźniom, wzrok niewidomym i wolność uciśnionym (por. Łk 4,18-19). W Nim, a w sposób szczególny w Jego Misterium Paschalnym, wypełnia się najgłębszy sens jubileuszu. Kiedy w imię Chrystusa Kościół zwołuje jubileusz, wszyscy jesteśmy zaproszeni do przeżywania nadzwyczajnego czasu łaski. Sam Kościół jest powołany do hojnego dzielenia się znakami obecności i bliskości Boga, do budzenia w sercach zdolności dostrzegania tego, co najistotniejsze. W sposób szczególny ten Rok Święty Miłosierdzia „to czas, aby na nowo odkryć poczucie misji, jaką Pan powierzył swemu Kościołowi w dzień Wielkanocy: być znakiem i narzędziem miłosierdzia Ojca” (Homilia podczas Pierwszych Nieszporów Niedzieli Miłosierdzia Bożego, 11 kwietnia 2015).

2. Miłosierni jak Ojciec

Hasłem tego Nadzwyczajnego Jubileuszu są słowa „Miłosierni, jak Ojciec” (por. *Misericordiae Vultus*, 13), zapowiadające również temat najbliższego Światowego Dnia Młodzieży. Spróbujmy zatem lepiej zrozumieć, co oznacza Boże Miłosierdzie.

Stary Testament, mówiąc o miłosierdziu, posługuje się różnymi terminami, spośród których najbardziej znaczące, to *hesed* i *rahamim*. Pierwszy, odnoszący się do Boga, wyraża Jego niestrudzoną wierność Przymierzu ze Swoim ludem, który miłuje i któremu przebacza na wieki. Drugi termin, *rahamim*, który można przetłumaczyć jako „wnętrzaści”, odwołuje się do matczynego łona, pozwalając nam rozumieć miłość Boga do swojego ludu na wzór miłości matki do swego dziecka. Tak, jak przedstawia to prorok Izajasz: „Czyż może niewiasta zapomnieć o swoim niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie” (Iz 49,15). Ten rodzaj miłości sprawia, że znajdujemy w sobie miejsce dla innych, współodczuwamy, cierpimy i radujemy się z bliźnimi.

W biblijnym rozumieniu miłosierdzia zawarte są także konkretne cechy miłości, która jest wierna, darmowa i umie przebaczać. W poniższym fragmencie z Księgi proroka Ozeasza znajdujemy piękny przykład miłości Boga, porównanej do miłości ojca wobec syna: „Miłowałem Izraela, gdy jeszcze był dzieckiem, i syna swego wezwałem z Egiptu. Im bardziej ich wzywałem, tym dalej odchodzili ode Mnie, (...) A przecież Ja uczyłem chodzić Efraima, na swe ramiona ich brałem; oni zaś nie rozumieli, że troszczyłem się o nich. Pociągnąłem ich ludzkimi więzami, a były to więzy miłości. Byłem dla nich jak ten, co podnosi do swego policzka niemowlę - schyliłem się ku niemu i nakarmiłem go” (Oz 11,1-4). Chociaż niewłaściwa postawa syna zasługiwałaby na karę, miłość ojca jest wierna i zawsze przebacza skruszonemu synowi. Widzimy zatem, że w miłosierdziu zawsze zawarte jest przebaczenie; ono „nie jest więc jakąś abstrakcyjną ideą, ale konkretnym faktem, przez który On objawia swoją miłość podobną do miłości ojca i matki, których aż do trzewi porusza los własnego dziecka. (...) Pochodzi ona z wnętrza jako uczucie głębokie, naturalne, złożone z czułości i współczucia, pobłażliwości i przebaczenia” (*Misericordiae Vultus*, 6).

W Nowym Testamencie jest mowa o Bożym Miłosierdziu (*eleos*), jako syntezie dzieła, dla którego Jezus przyszedł na świat, aby wypełnić je w imię Ojca (por. Mt 9,13). Miłosierdzie naszego Pana objawia się przede wszystkim, kiedy On pochyla się nad ludzką nędzą i okazuje swoje współczucie tym, którzy potrzebują zrozumienia, uzdrowienia i przebaczenia. W Jezusie wszystko mówi o miłosierdziu. Co więcej: On sam jest miłosierdziem.

W 15. rozdziale Ewangelii wg św. Łukasza odnajdujemy trzy przypowieści o miłosierdziu: tę o zagubionej owcy, tę o zgubionej drachmie oraz tę, która jest znana jako przypowieść o synu marnotrawnym. W tych trzech przypowieściach uderza nas radość Boga, radość, jaką On okazuje, kiedy odnajduje grzesznika i mu przebacza. Tak, radością Boga jest przebaczenie! W tym znajduje się synteza całej Ewangelii. „Każdy z nas jest tą zagubioną owcą, tą zgubioną drachmą. Każdy z nas jest owym synem, który zmarnował swoją wolność idąc za fałszywymi bożkami, iluzjami szczęścia i wszystko utracił. Ale Bóg o nas nie zapomina, Ojciec nigdy nas nie opuszcza. Jest ojcem cierpliwym, zawsze na nas czeka! Szanuje naszą wolność, ale zawsze pozostaje

wierny. A kiedy do Niego powracamy, przyjmuje nas jak synów w swoim domu, ponieważ nigdy, nawet na chwilę, nie przestał czekać na nas z miłością. I jego serce cieszy się z każdego dziecka, które powraca. Cieszy się, ponieważ nastaje radość. Bóg raduje się, kiedy ktoś z nas grzeszników przychodzi do Niego i prosi o przebaczenie” (Modlitwa Anioł Pański, 15 września 2013).

Miłosierdzie Boga jest bardzo konkretne i wszyscy jesteśmy powołani, aby osobiście go doświadczyć. Kiedy miałem siedemnaście lat, pewnego dnia, gdy miałem wyjść na spotkanie z przyjaciółmi, zdecydowałem, że najpierw wstąpię do kościoła. Spotkałem tam pewnego księdza, który wzbudził we mnie szczególne zaufanie, tak, że zapragnąłem otworzyć swoje serce w Sakramencie Spowiedzi. To spotkanie zmieniło moje życie! Odkryłem, że kiedy otwieramy swoje serce z pokorą i przejrzystością, możemy bardzo konkretnie doświadczyć Bożego Miłosierdzia. Miałem pewność, że w osobie tego kapłana Bóg czekał na mnie, zanim jeszcze zrobiłem pierwszy krok w stronę kościoła. My Go poszukujemy, ale On nas zawsze uprzedza, szuka nas od zawsze i jako pierwszy nas odnajduje. Być może ktoś z was nosi w swoim sercu ciężar i myśli: zrobiłem to czy tamto... Nie bójcie się! On na was czeka! On jest ojcem: czeka na was zawsze! Jakże pięknie jest odnaleźć w Sakramencie Pojednania miłosierne ramiona Ojca, odkryć konfesjonał jako miejsce Miłosierdzia, dać się dotknąć tej miłosiernej miłości Pana, który zawsze nam przebacza!

A czy ty, drogi chłopcze, droga dziewczyno, poczułeś kiedykolwiek na sobie to spojrzenie pełne nieskończonej miłości, która, pomimo wszystkich twoich grzechów, ograniczeń, upadków, wciąż ci ufa i z nadzieją patrzy na twoje istnienie? Czy jesteś świadomy, jak wielka jest twoja wartość w planie Boga, który z miłości oddał ci wszystko? Jak naucza św. Paweł „Bóg zaś okazuje nam swoją miłość [właśnie] przez to, że Chrystus umarł za nas, gdyśmy byli jeszcze grzesznikami” (Rz 5,8). Ale czy naprawdę rozumiemy potęgę tych słów?

Wiem, jak drogi jest wam wszystkim krzyż Świątowych Dni Młodzieży – dar św. Jana Pawła II – który, poczynawszy od 1984 roku, towarzyszy wszystkim waszym międzynarodowym spotkaniom. Ileż przemian, ileż prawdziwych nawróceń w życiu wielu młodych ludzi zrodziło się właśnie ze spotkania z tym prostym krzyżem! Być może zadawaliście sobie pytanie: skąd bierze się ta nadzwyczajna moc krzyża? Oto odpowiedź: krzyż jest najbardziej wymownym znakiem Miłosierdzia Boga! Jest potwierdzeniem, że miarą miłości Boga wobec ludzkości jest miłość bez miary! Na krzyżu możemy dotknąć Miłosierdzia Boga i dać się dotknąć Jego Miłosierdziu! Przypomnijmy sobie historię dwóch łotrów ukrzyżowanych obok Jezusa: jeden z nich jest zarozumiały, nie uznaje siebie za grzesznika, drwi z Jezusa. Drugi natomiast uznaje swoją winę, zwraca się do Pana i mówi: „Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa”. Jezus spogląda na niego z nieskończonym miłosierdziem i odpowiada mu: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (por. Łk 23,32.39-43). Z którym z nich dwóch się utożsamiamy? Z tym, który jest zarozumiały i nie uznaje własnych win? Czy raczej z tym, który przyznaje, że potrzebuje Bożego Miłosierdzia i błaga o nie całym sercem? W Chrystusie, który oddał za nas na krzyżu swoje życie, zawsze odnajdziemy bezwarunkową miłość, która uznaje nasze życie za dobro i zawsze daje nam możliwość rozpoczęcia na nowo.

3. Nadzwyczajna radość bycia narzędziem Bożego Miłosierdzia

Słowo Boże uczy nas, że „więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu” (Dz 20,35). Właśnie z tego powodu piąte błogosławieństwo nazywa szczęśliwymi tych, którzy są miłosierni. Wiemy, że Pan umiłował nas jako pierwszy. Ale jesteśmy prawdziwie błogosławieni, szczęśliwi, jeśli wejdziemy w tę logikę Boskiego daru, logikę miłości darmowej, jeśli odkryjemy, że Bóg nieskończenie nas pokochał po to, aby uczynić nas zdolnymi do kochania jak On: bez miary. Jak mówi św. Jan: „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. (...) W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy. Umiłowani, jeśli Bóg tak nas umiłował, to i my winniśmy się wzajemnie miłować” (1 J 4,7-11).

Po objaśnieniu wam w skrócie sposobu, w jaki Pan objawia wobec nas swoje Miłosierdzie, chciałbym zasugerować wam, jak, w konkretny sposób, możemy być narzędziem tego samego Miłosierdzia względem naszych bliźnich.

Przychodzi mi na myśl przykład bł. Pier Giorgia Frassatiego. On mówił: „Jezus odwiedza mnie w Komunii świętej każdego ranka, a ja Mu się za to odwdzięczam w skromniejszy, dostępny

mi sposób: odwiedzam Jego biedaków”. Pier Giorgio był młodzieńcem, który rozumiał, co znaczy mieć serce miłosierne, wrażliwe na najbardziej potrzebujących. Ofiarowywał im o wiele więcej niż dary materialne, dawał samego siebie, poświęcał czas, słowa, zdolność słuchania. Służył ubogim z wielką dyskrecją, nigdy się z tym nie obnosząc. Prawdziwie żył Ewangelią, która mówi: „Kiedy zaś ty dajesz jałmużnę, niech nie wie lewa twoja ręka, co czyni prawa, aby twoja jałmużna pozostała w ukryciu” (Mt 6,3-4). Wyobraźcie sobie, że w przeddzień swojej śmierci, ciężko schorowany, udzielał wskazówek dotyczących sposobu pomagania jego pokrzywdzonym przyjaciołom. W czasie pogrzebu, jego rodzina i przyjaciele byli zdumieni obecnością tak wielu nieznanym ubogich, których prowadził i którym pomagał za życia młody Pier Giorgio.

Zawsze lubię łączyć ewangeliczne błogosławieństwa z 25. rozdziałem Ewangelii wg św. Mateusza, gdzie Jezus wymienia uczynki miłosierdzia i mówi, że to z nich zostaniemy osądzeni. Zapraszam was zatem do ponownego odkrycia uczynków miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych grzebać. Nie zapominajmy również o uczynkach miłosiernych względem duszy: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych. Jak widzicie, miłosierdzie nie jest „postawą na pokaz”, nie jest też zwykłym sentymentalizmem. Jest sprawdzianem autentyczności naszej postawy jako uczniów Jezusa, naszej wiarygodności jako chrześcijan we współczesnym świecie.

Wam, młodym, którzy jesteście bardzo praktyczni, chciałbym zaproponować, abyście przez pierwszych siedem miesięcy 2016 roku, wybierali co miesiąc jeden uczynek miłosierny względem ciała i jeden względem duszy, i realizowali je. Zainspirujcie się modlitwą św. Faustyny, pokornej apostołki Bożego Miłosierdzia w naszych czasach:

Dopomóż mi do tego, o Panie, (...)

aby oczy moje były miłosierne, bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. (...)

aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. (...)

aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. (...)

aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, (...)

aby nogi moje były miłosierne, bym zawsze śpieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. (...)

aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich (Dzienniczek, 163).

Przesłanie Bożego Miłosierdzia stanowi więc bardzo konkretny i wymagający program życia, program, który wymaga konkretnych uczynków. A jednym z najbardziej oczywistych – choć być może również najtrudniejszych do wprowadzenia w życie – uczynków miłosierdzia jest przebaczenie tym, którzy nas obrazili, którzy wyrządzili nam zło, których uważamy za wrogów. „Jakże trudne wydaje się nieraz przebaczenie! A przecież przebaczenie jest narzędziem złożonym w nasze słabe ręce, abyśmy mogli osiągnąć spokój serca. Uwolnienie się od żalu, złości, przemocy i zemsty – to warunki konieczne do tego, by żyć szczęśliwie” (Misericordiae Vultus, 9).

Spotykam wielu młodych, którzy mówią, że są zmęczeni życiem w tak bardzo podzielonym świecie, w którym ścierają się zwolennicy różnych poglądów, jest wiele wojen, a niektórzy używają nawet swojej religii do usprawiedliwienia przemocy. Musimy błagać Pana, by obdarzył nas łaską bycia miłosiernymi wobec tych, którzy wyrządzają nam zło. Tak, jak Jezus, który na krzyżu modlił się za tych, którzy go ukrzyżowali: „Ojczy, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23,34). Jedyną drogą do przezwyciężenia zła jest miłosierdzie. Sprawiedliwość jest konieczna, oczywiście, ale sama nie wystarczy. Sprawiedliwość i miłosierdzie muszą podążać razem. Tak bardzo chciałbym, byśmy zjednoczyli się w chóralnej modlitwie płynącej z głębi naszych serc, błagając Boga o miłosierdzie dla nas i całego świata!

4. Kraków na nas czeka!

Zostało kilka miesięcy do naszego spotkania w Polsce. Kraków, miasto św. Jana Pawła II i św. Faustyny Kowalskiej, czeka na nas z otwartymi ramionami i otwartym sercem. Wierzę, że

Boża Opatrzność prowadziła nas do świętowania Jubileuszu Młodych właśnie tam, gdzie żyło tych dwoje wielkich Apostołów Miłosierdzia naszych czasów. Jan Paweł II przeczuwał, że nastał czas Miłosierdzia. Na początku swego pontyfikatu napisał encyklikę *Dives in Misericordia*. W Roku Świętym 2000 kanonizował siostrę Faustynę i ustanowił Święto Bożego Miłosierdzia, obchodzone w drugą Niedzielę Wielkanocną. A w 2002 roku osobiście konsekrował w Krakowie sanktuarium Jezusa Miłosiernego, zawierając świat Bożemu Miłosierdziu i wyrażając pragnienie, by to orędzie dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i wypełniło ich serca nadzieją: „Trzeba tę iskrę Bożej łaski rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!” (Homilia podczas poświęcenia sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, 17 sierpnia 2002).

Drodzy młodzi, Jezus Miłosierny, przedstawiony w wizerunku, czczonym przez lud Boży w Jemu poświęconym sanktuarium w Krakowie, czeka na was. On wam ufa i na was liczy! Ma tak wiele do powiedzenia każdemu i każdej z was... Nie bójcie się spojrzeć Mu w oczy pełne nieskończonej miłości i pozwólcie, aby On ogarnął was swoim miłosiernym spojrzeniem gotowym przebaczyć każdy wasz grzech. Spojrzeniem, które może przemienić wasze życie i uleczyć rany waszych dusz. Spojrzeniem, które zaspokaja najgłębsze pragnienia waszych młodych serc: pragnienie miłości, pokoju, radości i prawdziwego szczęścia. Przyjdźcie do Niego i nie bójcie się! Przyjdźcie, by powiedzieć Mu z głębi waszych serc: „Jezu ufam Tobie!”. Pozwólcie, by dotknęło was Jego bezgraniczne Miłosierdzie, abyście wy z kolei, poprzez uczynki, słowa i modlitwę, stali się apostołami miłosierdzia w naszym świecie zranionym egoizmem, nienawiścią i rozpaczą.

Nieście płomień miłosiernej miłości Chrystusa – o którym mówił św. Jan Paweł II – w środowiska waszego codziennego życia i aż na krańce ziemi. W tej misji, towarzyszę wam moimi życzeniami i modlitwami, i na tym ostatnim odcinku drogi duchowych przygotowań do najbliższego ŚDM w Krakowie, zawieram was wszystkich Dziewicy Maryi, Matce Miłosierdzia, błogosławiąc wam z całego serca.

Watykan, 15 sierpnia 2015

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny

FRANCISZEK

* * * * *

Papież Franciszek: rodziny „fabryką nadziei”

III Światowe Spotkanie Rodzin, Filadelfia 26 września 2015 r.

Papieski hymn na cześć rodziny zdominował Święto Rodzin w Alei Benjamina Franklina w Filadelfii. Ojciec Święty odłożył przygotowane wcześniej przemówienie, podkreślając w improwizowanym wystąpieniu znaczenie rodziny dla świata. Określił ją mianem „fabryki nadziei”. Było to jedno z kluczowych wydarzeń.

Drodzy bracia i siostry, drogie rodziny!

Dziękuję tym, którzy złożyli świadectwa. Dziękuję osobom, które obdarzyły nas radością poprzez sztukę, piękno, które jest drogą, aby dotrzeć do Boga. Piękno prowadzi nas do Boga. A prawdziwe świadectwo prowadzi nas do Boga, bo Bóg jest również prawdą. Piękno i prawda. A świadectwo złożone jako służba jest dobre, czyni nas dobrymi, ponieważ Bóg jest dobrem. Prowadzi nas do Boga. Wszystko, co jest dobre, prawdziwe i piękne prowadzi nas do Boga, ponieważ Bóg jest dobry, Bóg jest piękny, Bóg jest prawdą.

Dziękuję wszystkim. Tym, którzy nam tutaj przekazali przesłanie i za waszą obecność, która jest również świadectwem. Prawdziwym świadectwem, że warto żyć w rodzinie, że społeczeństwo rośnie w siłę, rośnie w dobru, rośnie w pięknie i prawdziwie się rozwija, jeśli jest zbudowane na fundamencie rodziny.

Kiedyś pewne dziecko zapytało mnie – a wiecie, że dzieci zadają trudne pytania - zapytało mnie: „Ojcze, co robił Pan Bóg, zanim stworzył świat?”. Zapewniam was, że trudno mi było odpowiedzieć. I powiedziałem mu to, co teraz mówię wam: przed stworzeniem świata Bóg kochał, bo Bóg jest miłością; ale była to taka miłość, jaką Bóg miał w sobie, miłość pomiędzy Ojcem i Synem w Duchu Świętym. Była ona tak wielka, tak obfitująca - nie wiem, czy jest to bardzo teologiczne, ale możecie to zrozumieć - była tak wielka, że nie mogłaby być egoistą. Musiał wyjść z siebie, aby mieć kogoś do kochania poza sobą. I wtedy Bóg stworzył świat. Wówczas Bóg

stworzył ten cud, w którym żyjemy, a który niszczy, ponieważ jesteśmy trochę głuptasami. Ale Biblia mówi, że najpiękniejszą rzeczą, jaką uczynił Bóg jest rodzina. Stworzył mężczyznę i kobietę, powierzając im wszystko. Podał im świat: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, uprawiajcie ziemię, niech wyda owoce, niech się rozwija”. Całą miłość, jaką zawarł w tym cudownym stworzeniu powierzył rodzinie.

Cofnijmy się trochę. Całą miłość, jaką Bóg ma w sobie, całe piękno, jakie Bóg ma w sobie, całą prawdę, jaką Bóg ma w sobie przekazuje rodzinie. A rodzina jest naprawdę rodziną, kiedy potrafi otworzyć ramiona i przyjąć całą tę miłość. Oczywiście raju na ziemi nie ma już tutaj, życie ma swoje problemy, ludzie z powodu przebiegłości szatana nauczyli się dzielić. I cała ta miłość, jaką dał nam Bóg niemal się zatracą. Staje się to niebawem, w pierwszej zbrodni, pierwszym bratobójstwie. Brat zabija drugiego brata: wojna. Boża miłość, piękno i prawda oraz zniszczenie wojny. Dzisiaj podążamy między tymi dwoma stanowiskami. To do nas należy wybór, do nas należy decyzja jaką drogą pójdziemy.

Ale wróćmy. Kiedy mężczyzna i jego żona pobłędzili i oddalili się od Boga, Bóg nie zostawił ich samymi. Taka była miłość. Taka była miłość, która zaczęła podążać z ludzkością, zaczęła kroczyć z Jego ludem, aż nadszedł czas dojrzale i Bóg dał największy znak Swej miłości: Swego Syna. A gdzie posłał Bóg Swego Syna? Do pałacu? Do jakiegoś miasta? Żeby utworzył przedsiębiorstwo? Posłał Go do rodziny. Bóg przyszedł na świat w rodzinie. A mógł to uczynić, ponieważ ta rodzina była rodziną, która miała serce otwarte na miłość, miał otwarte drzwi. Pomyślmy o młodziutkiej Maryi. Nie mogła w to uwierzyć: „Jakże mi się to stanie?”. A kiedy Jej wyjaśniono, była posłuszna. Pomyślmy o Józefie, pełnym oczekiwań, by utworzyć rodzinę, a stanął w obliczu nie zrozumiałego zaskoczenia. Godzi się, jest posłuszny. I w posłuszeństwie miłości tej kobiety, Maryi i tego mężczyzny, Józefa, tworzy się rodzina, w którą wchodzi Bóg. Bóg zawsze puka do drzwi serca. Lubi to czynić. Wkracza do nich od wewnątrz. Ale wiecie co się Jemu podoba najbardziej? Pukanie do drzwi rodzin. I spotkanie rodzin zjednoczonych, rodzin, które się kochają, rodzin, które wychowują dzieci, edukują, prowadzące je naprzód, które tworzą społeczeństwo dobra, prawdy i piękna.

Jesteśmy na święcie rodzin. Rodzina ma boski dokument tożsamości. Czy to jasne? Bóg nadał rodzinie dokument tożsamości, aby w jej łonie coraz bardziej wzrastała prawda, miłość i piękno. Pewnie ktoś z was może mi powiedzieć: „Ojcie, ty tak mówisz, bo nie jesteś żonaty. W rodzinie są trudności. W rodzinach dyskutujemy. W rodzinach czasem latają talerze. W rodzinach dzieci powodują ból głowy. Nie mówmy już o teściowych ...”. W rodzinach zawsze jest krzyż. Zawsze. Ponieważ miłość Boga, Syna Bożego, także otworzyła nam tę drogę. Ale w rodzinach, po krzyżu, jest także zmartwychwstanie, ponieważ tę drogę otworzył nam Syn Boży. Dlatego rodzina jest - przepraszam za to określenie - fabryką nadziei, nadziei życia i zmartwychwstania, bo Bóg nam otworzył tę drogę.

Także dzieci przysparzają roboty. My, jako dzieci przysparzaliśmy roboty. Zdarza się, że w domu spotykam pewnych moich współpracowników, którzy przychodzą do pracy z podkrążonymi oczyma. Mają dziecko miesięczne czy dwumiesięczne. I pytam go: „Czyżbyś nie spał?” – „Nie, płakało całą noc”. Są w rodzinach trudności. Ale te trudności przezwycięża się miłością. Nienawiść nie pokonuje żadnej trudności. Podział serc nie przezwycięża żadnej trudności. Tylko miłość jest w stanie przezwyciężyć trudność. Miłość jest świętem, miłość jest radością, miłość to pójście naprzód.

Nie chcę zbyt długo mówić, bo jest już za późno, ale chciałbym podkreślić dwa małe punkty dotyczące rodziny, na które chciałbym, by zwracano szczególną uwagę. Nie tylko chciałbym, ale musimy zwracać szczególną troskę: dzieci i dziadków. Dzieci i ludzie młodzi są przyszłością, są siłą, tymi, którzy prowadzą ku przyszłości. Są tymi, w których pokładamy nadzieję. Dziadkowie są pamięcią rodziny. Są tymi, którzy dali nam wiarę, przekazali wiarę. Zadbanie o dziadków i zadbanie o dzieci, to dowód miłości rodziny, nie wiem czy największy, ale powiedziałbym najbardziej obiecujący, ponieważ obiecuje przyszłość. Naród, który nie potrafi zadbać o dzieci i naród, który nie potrafi zadbać o dziadków jest narodem bez przyszłości, ponieważ nie ma siły i nie ma pamięci, by iść naprzód.

Tak więc, rodzina jest piękna, ale kosztuje, stwarza problemy. W rodzinie istnieje niekiedy wrogość. Mąż kłóci się z żoną, albo źle patrzą na siebie, lub dzieci kłócą się z ojcem ... Dam wam

radę: nigdy nie kończcie dnia bez pojednania w rodzinie. Nie można kończyć dnia w rodzinie walcząc ze sobą.

Niech was Bóg błogosławi. Niech Bóg daje wam siłę, niech Bóg obdarza was odwagą, by iść naprzód. Zatrószmy się o rodzinę. Brońmy rodziny, ponieważ w niej toczy się gra o naszą przyszłość. Dziękuję! Niech was Bóg błogosławi i proszę módlcie się za mnie.

* * * * *

Komunikat Prezydium KEP ws. uchodźców

1. „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie” (Mt 25,35). Tymi słowami Jezus Chrystus wzywa każdego z nas – szczególnie w obecnym czasie, gdy tak wielu uchodźców przeżywa dramat wojen i niebezpieczeństwa utraty życia – do przyjścia im z pomocą, do chrześcijańskiej gościnności.

2. Przede wszystkim prosimy o modlitwę w intencji pokoju na świecie oraz w intencjach uchodźców, którzy opuścili swoją ojczyznę, aby uchronić własne życie i życie swoich dzieci. Pamiętajmy przed Bogiem także o tych, którzy opiekują się osobami zmuszonymi do przesiedlenia się.

3. Naszej modlitwie powinno towarzyszyć czynne zaangażowanie. Przede wszystkim potrzeba działań dalekowzrocznych, mających na celu „eliminowanie przyczyn, które powodują, że całe społeczności opuszczają swoją rodzimą ziemię, zmuszane do tego przez wojny i nędzę” (Franciszek, Orędzie na światowy dzień migranta i uchodźcy, 2015 r.). **Główny wysiłek świata powinien zmierzać w kierunku wygaszenia konfliktów, na skutek których ludzie są zmuszeni ratować się ucieczką z własnego kraju. Dlatego konieczna jest pomoc tym, którzy cierpią z powodu wojen w krajach ich pochodzenia.**

Dzięki ofiarności polskich katolików udało się dotąd pomóc uchodźcom m.in. w Sudanie, Nigerii, Egipcie, Libanie, Syrii oraz w Iraku. Od 2009 roku polscy biskupi organizują w swoich diecezjach zbiórki funduszy na pomoc uchodźcom, z której korzystają nie tylko chrześcijanie. Wyrażamy wdzięczność katolikom w Polsce, którzy w samym tylko 2014 r. przekazali ponad 5 mln zł. na pomoc uchodźcom. Dzięki temu wsparciu objęto pomocą kilkaset tysięcy osób potrzebujących. Przykładem konkretnych działań są kuchnie prowadzone przez instytucje kościelne w Syrii i w Iraku, które wydają dziennie kilka tysięcy posiłków lub utrzymywane obozy dla uchodźców. Z polecenia Konferencji Episkopatu Polski pomoc uchodźcom w miejscu ich przebywania (poza Polską) prowadzi Papieskie Stowarzyszenie – Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

4. Gdy chodzi o konkretną pomoc uchodźcom w Polsce, to nie ulega wątpliwości, że główna inicjatywa i odpowiedzialność spoczywa na barkach władzy świeckiej. Ona jest stroną zapraszającą. Ona też z tego tytułu powinna zagwarantować kontrolę, bezpieczeństwo i podstawowe świadczenia dla uchodźców. Strona kościelna nie wyobraża sobie działania w tej materii na własną rękę, bez współpracy z władzami świeckimi. Jasno to wyraził papież Franciszek w Orędziu na światowy dzień migranta i uchodźcy, 2015 r.): „Ruchy migracyjne nabrały jednak tak wielkich rozmiarów, że tylko systematyczna i konkretna współpraca, w którą włączyłyby się państwa i organizacje międzynarodowe, może być w stanie skutecznie je uregulować i nimi pokierować”.

Ze strony Kościoła katolickiego w naszym kraju odpowiedzialną za to przedsięwzięcie powinna być Caritas Polska. Natomiast na terenie poszczególnych diecezji – za zgodą biskupa diecezjalnego – koordynację zadań związanych z pomocą uchodźcom powinna przejąć Caritas diecezjalna, która dysponuje Parafialnymi Zespołami Caritas. W celu uniknięcia ewentualnych błędów, Caritas Polska skontaktuje się z Caritas tych krajów, które już przyjęły uchodźców, aby skorzystać z ich doświadczenia.

Kościół katolicki w Polsce – w sposób szczególny w Roku Miłosierdzia wezwany do świadczenia pomocy innym ludziom – z całą pewnością zrobi dla uchodźców wszystko, co w jego mocy, aby ulżyć ich dramatycznej sytuacji. Nie zapominamy bowiem o tym, że my sami byliśmy uchodźcami i gośćmi w obcych krajach i ostatecznie jesteśmy tylko „gośćmi” na tej ziemi (Ps 39,13; 119,19).

Warszawa, dnia 8 września 2015 r.

Abp Stanisław Gądecki, Metropolita Poznański, Przewodniczący KEP

Abp Marek Jędraszewski, Metropolita Łódzki, Zastępca Przewodniczącego KEP

Bp Artur G. Miziński, Sekretarz Generalny KEP

Abp Hoser: uchodźcy - wezwanie do nawrócenia

Alina Petrowa-Wasilewicz, KAI: Od kilku miesięcy Europę zalewa setki tysięcy uchodźców. Bieda "gorszego" świata nie jest nowym zjawiskiem, ale dopiero teraz fala migrantów nasiliła się na niespotykaną skalę. Dlaczego?

Abp Henryk Hoser: To kumulacja kilku czynników, które trwały dziesiątki lat. Bezpośrednio po utracie kolonii, w epoce postkolonialnej, powstały bardzo optymistyczne programy rozwoju krajów Trzeciego Świata, które to programy ponosiły sromotną klęskę. Ta ogromna światowa klęska Organizacji Narodów Zjednoczonych zapisze się w historii jako działania powszechnej organizacji działań bezskutecznych. Wszystkie jej programy, łącznie z celami, sformułowanymi z okazji roku 2000, zostały na papierze.

Do głosu doszedł drapieżny kapitalizm. Byłe kolonie są przedmiotem rabunkowej gospodarki – obcych koncernów i własnych elit politycznych o cechach kleptokracji, będących pierwszymi grabieżcami własnych narodów. W efekcie kosztem tych biednych krajów niewspółmiernie wzbogaciły się metropolie byłych kolonii, rozwarły się nożyce między północą a południem. Między biegunem bogactwa i biedy powstaje napięcie. Przy globalnej informacji ludzie doskonale wiedzą, kto jak żyje, w krajach biednych wszyscy mają komórki, a do tego dochodzi internet. Ubodzy otrzymują tą drogą wizję raju, do którego na dodatek łatwo można się dostać, więc chcą w nim uczestniczyć.

Druga przyczyna to doprowadzenie do chaosu krajów, zwłaszcza arabskich, rządzonych wcześniej twardą ręką dyktatorów. Trzymali w ryzach obywateli, ale gwarantowali stabilizację i względnie dobry rozwój. Pojęcie demokracji typu europejskiego jest im obce, ale np. Libia była krajem materialnie rozwiniętym, dobrze zagospodarowanym. Po upadku reżimów w Libii, Iraku, Syrii, Jemenie - panuje chaos. Są próby destabilizacji Tunezji i częściowo opanowana sytuacja w Egipcie. A tamtejsi obywatele, pamiętający lata lepszego życia, starają się uciekać i uciekają.

Europa nie ma zaś środków, żeby napływ emigrantów zatrzymać. Oni mają doskonałą technikę przemierzania odległości na lądzie i na morzach, granice strefy Schengen nie są strzeżone, więc uchodźcy wchodzą do Europy bardzo łatwo. Niedawno ukazały się w mediach informacje, że ta wędrówka jest organizowana przez Turcję, zainteresowaną pozbyciem się ok. 2 mln uchodźców. Inna hipoteza głosi, że to ruch kontrolowany przez dżihadystów, którym uchodźcy się opłacają, zaś ich pieniądze idą na konto ich organizacji - zakup broni i kontynuację wojny.

KAI: Co na to Europa?

- Wszyscy politycy działają pod presją wyborów. Nie ma wśród nich mężów stanu, z dalekosiężną wizją celów strategicznych. Dotyczy to zarówno polskich, jak i europejskich polityków. Do tego dochodzi bardzo ważny czynnik: politycy są zakładnikami mediów, a to one nadają ton debacie publicznej. Dominującym przekazem w mediach jest zaś nakaz budowania kosmopolitycznych społeczeństw. Obecnie Europa jest kontynentem krajów narodowych o bardzo wyraźnych, odrębnych kulturach, własnych językach. Taka Europa kształtowała się od wieków, od czasów Wędrówki Ludów, ale ma się przekształcić w zlepek kosmopolitycznych społeczeństw.

KAI: Czego dowiadujemy się o Europie obserwując ten kryzys?

- Widzimy jej słabość, która jest efektem kilku czynników. Po pierwsze - zapaści demograficznej. Cały projekt multi kulti zaczął się od tego, że po wojnie brakowało rąk do pracy. Mężczyźni zginęli na wojnie - Niemcy, Belgowie. Niemcy przyjęli Turków, Belgia musiała po wojnie sprowadzić 40 tys. Marokańczyków, bo nie miała pracowników, ale gospodarze zakładali, że ci ludzie zarobią i wrócą do swoich krajów. Oni zarobili, ale nie wrócili i sprowadzili swoje rodziny. W tej chwili diaspora muzułmańska w Belgii wzrasta gwałtownie. Problem dotyczy także krajów, które miały kolonie - Wielkiej Brytanii i Francji.

W ten sposób Europa ulega mutacji, staje się kontynentem społeczeństw wielonarodowych, z przybyszami spoza Europy, którzy według założeń multi kulti mieli zachować swoją tożsamość.

KAI: Można to zaakceptować gdyby nie fakt, że ujawniła się grupa emigrantów, którzy chcą zniszczyć państwa, udzielające im gościny i narzucić własne prawa.

- Okazało się także, że wielu z emigrantów na Zachodzie nie ma wcale ochoty pracować, tak jest np. w Szwajcarii, gdzie 80-90 proc. żyje z zasiłków. We Francji jest podobnie. Kilkuosobowa rodzina może przeżyć na skromnym poziomie bez pracy korzystając z zasiłków. Dzieci emigrantów z drugiego, trzeciego pokolenia, włączają się w zamieszki na przedmieściach Paryża, palą samochody i staczają regularne bitwy. To świadczy o ogromnej frustracji, gdyż nawet jeśli skończyli szkoły, na rynku pracy są obywatelami drugiej kategorii.

Co do obecnych uchodźców, 75-80 proc. z nich to młodzi mężczyźni w wieku poborowym. W telewizji pokazuje się kobiety z dziećmi, ale obrazy te nie są reprezentatywne - do Europy podążają pewni siebie mężczyźni, którzy, gdy tu osiedlą, sprowadzą swoje rodziny. Ale będą też stanowić świetne środowisko rekrutacji fanatyków. I nie sposób tego skontrolować. Doraźne rozwiązania - ulokowanie tych osób w krajach unijnych - może wygenerować mnóstwo problemów w przyszłości, o czym świadczą doświadczenia francuskie, niemieckie i innych krajów, które przyjęły wyznawców islamu.

KAI: „Braki” demograficzne nie zostały jednak uzupełnione - Europejki przestały rodzić taką ilość dzieci, która zapewniałaby normalne funkcjonowanie gospodarki, w tym systemu emerytalnego.

- Sytuacja jest dramatyczna - Europa popełnia zbiorowe samobójstwo nie rodząc następnego pokolenia. Natura nie znosi pustki, więc w tę pustkę po Europejczykach wejdą inne, bardziej żywotne ludy. To bardzo niedaleka perspektywa przyszłości naszego kontynentu.

KAI: Obecnie kraje unijne głowią się nad kwotowym podziałem uchodźców, mało kto zastanawia się nad przyczynami powstania tej pustki.

- Ta biologiczna, demograficzna pustka jest efektem pustki ideowej, która przekłada się także na decyzje o urodzeniu dziecka. Można pytać, jak współcześni Europejczycy definiują cel swojego życia? Co dla nich jest najważniejsze? – Europę ogarnął nihilizm i relatywizm, dyktatura relatywizmu, o której mówił Benedykt XVI.

KAI: Uchodźcy u bram są dla Europejczyków impulsem do refleksji, w jakim kierunku poszła ich cywilizacja?

- Migranci są miernikiem tego kryzysu, uzmysławiają nam jego skalę.

KAI: Czy politycy europejscy są tego świadomi?

- Nie, gdyż są oni bardzo doraźni, "dojutrowi", widzą na krótki dystans. A co najgorsze, nie mają klucza odczytywania rzeczywistości, gdyż brakuje im metafizyki. A bez metafizyki - co pozostaje? Doraźna gra polityczna i to krótkodystansowców.

Na Zachodzie panuje dziś w wielu kręgach neomarksizm, co powoduje niemożność zrozumienia świata. Obserwowałem to we Francji – warstwę najbardziej wpływowych intelektualistów ukształtował rok 1968 i oni ciągle żyją marksizmem i jego kolejnymi mutacjami. To także wojujący ateizm, pochodna klasycznego marksizmu, który powoduje, że człowiek uznaje się za kreatora samego siebie. Wchodzimy w epokę skrajnego subiektywizmu, który nie bierze pod uwagę nawet uwarunkowań biologicznych i w pragnieniu skonstruowania nowego, lepszego świata, robimy coś odwrotnego. Dotarliśmy do punktu negacji ludzkiej natury, czyli tego, co jest podstawą praw człowieka. Jeśli nie ma wspólnej natury wszystkich ludzi, a przeważają w nich cechy kulturowe, nie ma podstaw do formułowania uniwersalnych praw człowieka, bo niby na jakiej podstawie? W tej chwili podejmowane są próby przemodelowania Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r., która opiera się na prawie naturalnym. Dziś neguje się istnienie prawa naturalnego.

Jest to więc kolejna niemożność Europy - intelektualna. Liczą się tylko pomysły, nowe projekty ideologów. W Szwecji w obozach dla uchodźców programowo nie oddziela się chrześcijan od muzułmanów, choć ci znęcają się nad wyznawcami Jezusa. W imię zasady, że nie można nikogo segregować ze względu na wyznanie. Czysta ideologia i ignorowanie rzeczywistości.

KAI: Na unijnym szczycie w sprawie emigrantów podjęto też decyzje o uszczelnieniu granic, są pomysły powołania europejskiej straży granicznej. Ale czego bronimy? W internetowej dyskusji młodzi Brytyjczycy, komentując postulat respektowania wartości brytyjskich przez przybyszy, pytają szyderczo, co to jest? Picie herbaty o godzinie 17?

- To efekt postmodernizmu, który prowadzi do zaniku własnej tożsamości. Piszą o tym sami ludzie Zachodu. Opisują pustkę i marazm, zgodę na wszelkie kompromisy, byle zachować status quo.

KAI: Jakie jest wyjście z tej sytuacji?

- Nawrócenie. Wyeliminowanie religii chrześcijańskiej z życia społecznego jest katastrofą o niewyobrażalnym zasięgu. Gdyż na tym polega wyjałowienie tej tożsamości. Każda kultura bez wyjątku ma podłoże religijne, z którego czerpie wartości. Czy byli to starożytni Egipcjanie czy Aztekowie - każda kultura rosła na jakiejś transcendencji. Europa miała „Złoty Róg”, gdyż pełna optymizmu i nadziei eschatologia chrześcijańska spowodowała, że Europa rozwinęła naukę, docierała na krańce świata, była cywilizacją wiodącą. Mając te same możliwości Chińczycy nie udawali się w dalekie podróże, a obwarowali się murem i bronili stanu posiadania. Zaś ekspansja chrześcijaństwa, będąca realizacją polecenia Pana Jezusa: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię” powodowała, że ludzie udawali się w niesłychanie ryzykowne wyprawy docierając wszędzie ze swoimi wartościami. Gdziekolwiek docierał Krzysztof Kolumb, nadawał nazwy takie jak Santa Cruz, San Salvador, Dominikana. Odkrywczy nowych lądów robili to spontanicznie, gdyż byli głęboko wierzący, nikt nie kazał im tak robić. Nie negujemy przy tym całej negatywnej strony tej ekspansji w postaci niewolnictwa i rabunku.

Cywilizacja atlantycka uległa globalizacji, ale globalizując się uległa degeneracji, gdyż odrzuciła swoje korzenie religijne. Religia, która jest eliminowana z przestrzeni publicznej systematycznie od czasów Rewolucji Francuskiej, zwłaszcza w Europie kontynentalnej, przestała być rezerwuarem wartości. Duch republikański, który próbuje zaszczerpić dziś główny nurt kulturowy i medialny jest wyjałowiony z tych wartości, nie ma w nim głębszych treści, żadnych punktów odniesienia. W efekcie jego pytania są produktem postaw kosmopolityczno-nihilistycznych. Widzimy wyraźnie, że Europa straciła swoją duszę.

Nie ma żadnego przesłania, nic porywającego, hasła "równość - wolność - braterstwo" nie funkcjonują bez mianownika wyższego rzędu, jakim jest chrześcijaństwo. Nawiasem mówiąc, są one zaczerpnięte z chrześcijaństwa. Pierwszym kodeksem Praw Człowiek jest Dekalog. Chrześcijaństwo wprowadziło personalizm, który jest nieobecny w innych religiach, jest pojęciem nieznanym także w krajach arabskich, tam nie operuje się takimi kategoriami.

KAI: Jakie scenariusze są możliwe, jak ta sytuacja może się rozwinąć?

- Nie widzę ludzkich możliwości wyjścia z tego impasu, więc nadzieję pokładam jedynie w Panu Bogu. Jako wierzący biskup odczytuję historię ludzkości również w perspektywie Apokalipsy. W historii ludzkości zdarzają się okresy bardzo trudne i katastroficzne. To, czego się boję, to wybuchu trzeciej wojny światowej. Wszystko do niej zmierza, bo następuje zupełnie samobójczy wysiłek zbrojeń, a skoro się zbroją, oznacza to, że chcą walczyć. Ta broń będzie użyta. A wówczas na gruzach i zgłiszczach zrodzi się coś zupełnie nowego, ludzie stracą złudzenie, że panują nad światem. Już nie panują, choć to oni uruchomili procesy, które całkowicie wymykają się spod ich kontroli.

KAI: Trwa dyskusja jak pomagać uchodźcom?

- W Polsce byłoby o wiele bardziej racjonalne przyjęcie chrześcijan, gdyż mimo wszelkich różnic kulturowych mamy z nimi wspólną podstawę ontologiczną. Mamy też dwie diecezje z rytym wschodnim, więc oni mogliby się czuć dobrze u nas.

KAI: Nie wszyscy chcą tu przyjeżdżać.

- Tak jak syryjska rodzina zaproszona do Śremu. Mieli wszystko, ale uciekli w nocy, gdyż w Niemczech mają lepsze widoki na zarobkowanie. Dostali prezent, którego nie chcieli przyjąć.

KAI: Słyszy się liczne głosy krytykujące polskich katolików. Co ma zrobić przeciętny katolik, jak ma pomagać?

- Nie mam wątpliwości, że polscy katolicy gotowi są pomóc ludziom w potrzebie. Niemniej przyjęcie dużej liczby tak odmiennych kulturowo uchodźców przerasta możliwości jednostek. To rządzący powinni wziąć odpowiedzialność za przyjęcie uchodźców, a także za własnych obywateli. Nie można robić tego chaotycznie, a planowo, trzeba położyć kres żywiołowemu napływowi migrantów do Europy. I stworzyć regulację w ojczyźnie tych osób, w krajach zdestabilizowanych przez USA i inne kraje UE. To one zdestabilizowały Bliski Wschód.

Trzeba modlić się, organizować zbiórki, ale przede wszystkim to zadanie dla instytucji państwowych i Caritasu. Nawiasem mówiąc, on z trudem sobie radzi z własną, krajową biedą, gdyż nie dysponuje wielkimi środkami.

KAI: Czy parafie powinny przyjmować uchodźców?

- Jest różnica między emigrantami a ludźmi, którzy przybywają na przykład na Światowe Dni Młodzieży. Parafie mogą przyjąć uchodźców, ale dopiero po okresie ich adaptacji. Co mają robić parafianie z rodziną, która nie zna języka, nie ma pracy, środków utrzymania? Gdy już przejdą pierwszy etap - jak najbardziej należy ich przyjmować. Proszę zwrócić uwagę na adaptację rodzin wietnamskich u nas. Doskonale się integrują, nie ma problemu z nimi, ich dzieci świetnie się uczą, doskonale mówią po polsku. Ale przekazywanie zadań integrowania uchodźców parafiom to zupełne mrzonki, pomyśl z Księżycą.

Irytuje natomiast postawa recenzentów Kościoła, którzy sami nic nie robią, żeby uchodźcom pomóc, ale ograniczają się do rozdawania cenzurek. Ja nazywam to chrześcijaństwem fotelowym, bo recenzują innych z pozycji wygodnego fotela.

KAI: Jest więc bardzo potrzebny plan roztropnego działania.

- Niedobrze, że ta dyskusja przebiega w okresie przedwyborczym. Wyborcy będą głosować pod wpływem lęków, politycy będą wzajemnie się blokować. Czeka nas, być może, wielkie doświadczenie, bo Bóg nie może zgodzić się z masowym niszczeniem ludzkiego życia. Żydzi w niewoli babilońskiej mieli jednak świadomość, że spotkała ich z powodu ich niewierności. Natomiast Europejczycy, jak mówiliśmy, nie mają już klucza metafizycznego do zrozumienia tego, co się dzieje. W krótkiej perspektywie jestem pesymistą, w dalszej nie tracę nadziei. Powtarzam sobie w takich chwilach moje biskupie hasło: Bóg jest większy.

Rozmawiała Alina Petrowa-Wasilewicz (KAI)

Bp Libera o uchodźcach

O tym, że w Europie nie wolno wstydyć się chrześcijaństwa i że pluralizm kulturowy poniósł porażkę, mówił bp Piotr Libera 20 września w Zakroczymiu. W kościele parafii św. Józefa biskup płocki przewodniczył Eucharystii z okazji 950-lecia miasta, z udziałem parlamentarzystów i władz samorządowych. Fragment homilii:

W imię świętej i niepodzielnej Trójcy przez Zakroczym i Ziemię Zakroczymską – jak również wspomina mój Błogosławiony Poprzednik - w 1414 roku Władysław Jagiełło poszedł raz jeszcze na posiadłości zakonu krzyżackiego, gdy po bitwie pod Grunwaldem „krzyżacy – cytuję - nie przestali niszczyć Mazowsza i wielu szlachty polskiej z domu porywali”.

To też nauka na dzień dzisiejszy dla nas... Zakroczymska nauka... Chrześcijaństwo zawsze uczyło gościnności, uczyło szacunku dla obcego, dla przybysza... Także dzisiaj papież Franciszek prosi każdą wspólnotę chrześcijańską o przyjęcie do siebie jednej rodziny uchodźców. Ale choć jeszcze nic się nie zaczęło, choć jeszcze nie dotarła tu ani jedna rodzina, choć jeszcze nie daliśmy rady sprowadzić swoich, Polaków, z Kazachstanu, z Syberii, a już słyszymy głosy z Zachodu, a nawet zza oceanu, jacy to jesteśmy ksenofobiczni, ciemni, niecywilizowani...

Wyraźnie, dosadnie nawet, powtarzają się w tym słowa starożytnej Księgi Mądrości, które przed chwilą słyszeliśmy... Bezbożni – tak, bezbożni - mówią: „Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszym sprawom, [...] wypomina nam błędy naszych obyczajów. Zobaczmy..., wybadajmy... go”. Nie, my nie jesteśmy ksenofobiczni i

niegościnni, ale mądrzy i nauczeni... Nauka, jaką zaczerpnęliśmy z tamtych zmagania Polski, Mazowsza z krzyżakami, pozostała w nas na zawsze: jak raz wpuścisz do domu obcego – wpuścisz do domu dopiero budowanego, do domu małego, domu słabego, to możesz zgotować sobie wielką biedę... Już wiemy, jaką biedę zgotowali sobie nasi sąsiedzi z Francji, Niemiec, Austrii – choć ich domy są znacznie większe, bogatsze - wpuszczając w swoje granice miliony muzułmanów! Multikulti poniosło porażkę. A czynili to wszystko w imię kolejnej chorej, współczesnej ideologii – ideologii pluralizmu, dla której wszystkie kultury, wszystkie religie i wiary są dobre. Wszystkie - z wyjątkiem jednej, własnej: chrześcijańskiej. Tej jednej, własnej się wstydzą, z tą jedną, własną, z której czerpią korzenie, walczą!

A. Riccardi: Europa Środkowo-wschodnia ma kłopoty ze zrozumieniem apelu Franciszka

Europa środkowo-wschodnia ma kłopoty ze zrozumieniem apelu Franciszka, by każda parafia przyjęła rodzinę uchodźców, a jeszcze bardziej jego wizji integracji. Twierdzi tak na łamach dzisiejszego wydania „Corriere della Sera” Andrea Riccardi.

Włoski historyk, który jest współzałożycielem rzymskiej Wspólnoty św. Idziego pisze, że „świat Wschodu ma własną ideę narodu nacechowaną aspektem etnicznym”. Podkreśla, że religia stanowi spoiwo tożsamości narodowej w świetle prawnego dwumianu religia-naród i przypomina, że Kościół w Polsce czy na Litwie odegrał rolę "matki" narodu.

Riccardi zwraca uwagę, że w Polsce episkopat wezwał do otwarcia się na uchodźców, ale pojawiają się zastrzeżenia. "Arcybiskup Kupny, zajmujący się sprawami społecznymi, zgadza się co do zaproszenia, ale zauważa, że uchodźcy chrześcijańscy byłiby w Polsce lepiej widziani od muzułmanów" - pisze i wskazuje, że 56 proc. ankietowanych Polaków wolałoby imigrantów z Ukrainy, Armenii albo Białorusi.

"Kraje Europy wschodniej obawiają się islamizacji, pomne na dawne dzieje obawiają się naruszenia demograficznej przewagi chrześcijan" - czytamy w artykule współzałożyciela rzymskiej Wspólnoty św. Idziego. (KAI)

Ks. Cisło: W Europie imigranci próbowali w swoich ośrodkach wprowadzać prawo szariatu. I z takimi ludźmi mamy do czynienia.

wPolityce.pl: W lutym brytyjskie media donosiły, że Państwo Islamskie grozi Europie falą masowych migracji, które zostaną przez PI wykorzystane do lokowania terrorystów na naszym kontynencie. Dziś widzimy falę imigracji do UE, a papież Franciszek wzywa do przyjmowania uchodźców. Jak chrześcijanie powinni się odnosić do tego problemu?

Ks. Waldemar Cisło, Pomoc Kościołowi w Potrzebie: Pamiętajmy również o wcześniejszym apelu Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski, który został wzmocniony obecnie słowami papieża Franciszka. Jako chrześcijanin te odezwy odczytuje, jako nakaz Ewangelii: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, bezdomnych w dom przyjąć. Na pewno chrześcijanie nie uchylają się od tego obowiązku. Jeśli ktoś stanie pod naszym domem, głodny czy spragniony, na pewno pomożemy. Tak przecież już się dzieje, tak było w Erbilu w Iraku, gdzie 100 tysięcy osób stało na ulicach. Miejscowy arcybiskup pisał do naszej organizacji z pytaniem co robić. Otworzono wtedy kościoły i przyjęto uchodźców. Kościół zawsze się tak zachowuje.

Dziś ci ludzie przyjeżdżają z zupełnie innych kręgów kulturowych do Europy, a mieszkańcy krajów europejskich czują zagrożenie. Słusznie?

To druga strona tego problemu. Mamy przecież, jako osoby myślące, świadomość, że należy oczekiwać od rządu, by dbał o nasze bezpieczeństwo. A ci, którzy trafiają do Europy, to nie tylko ludzie, którzy uciekają ratując życie. Ludziom, którzy są zagrożeni należy pomóc - rodzinom, dzieciom, kobietom. Wiemy, że chrześcijan się morduje w Iraku, czy Syrii. Trudno jednak nie mieć obaw związanych z migracjami. Protesty związane z migracjami są już widoczne, obawy również mają Polacy. To trzeba zrozumieć, ludzie mają prawo się obawiać. Przecież wszyscy widzą, co dzieje się w Syrii czy Iraku. My nie chcemy tego u siebie.

Widać coraz mocniejszą presję na Polskę, by przyjmowała uchodźców. Mówi się, że każda parafia może przyjąć kogoś, że to nie powinien być kłopot...

Dziś przekonuje się nas, że mowa o stosunkowo niewielkiej liczbie. Pytano mnie, ile parafii jest w Polsce. A gdy powiedziałem, że około 11 tysięcy, usłyszałem, że w takim razie można spokojnie przyjąć w Polsce około 60 tysięcy osób. Parafie są rzeczywiście w stanie nakarmić tyle ludzi. Ale co potem? Przecież Kościół czy parafie nie mają środków, by utrzymywać tych ludzi latami. A choćby nauka języka polskiego to sprawa na lata. Bądźmy realistami. Oczywiście trzeba udzielać doraźnej pomocy, bez względu na to, z kim mamy do czynienia. W Holmes, czy Aleppo karmimy każdego potrzebującego, w szpitalach nie pytamy, czy ktoś jest muzułmaninem czy chrześcijaninem. Pomagamy każdemu. Przykro, że nie ma tu wzajemności.

Papież jednak wzywa jednoznacznie do pomocy i przyjmowania uchodźców.

W sensie moralnym spełnimy wołanie papieża. Powiem, że Kościół w Polsce od 2009 roku obchodzi dzień solidarności z Kościołem Prześladowanym. Zbieramy pieniądze dla Syrii i Iraku. Przekazaliśmy do tej pory już 6 milionów złotych, by tym ludziom pomóc na miejscu. Jak na polskie możliwości to nie jest mało. To bardzo duży wysiłek polskiego Kościoła. My wciąż przekazujemy te pieniądze, pomagamy na miejscu. W Erbilu pomagamy dzieciom wyjść z wojennej traumy. Kościół pomaga mądrze, ma miejsce. W Erbilu jest obóz, w którym mieszkało ponad 700 osób. Dziś już tylko 500. W ciągu roku 200 osób się wyprowadziło, znalazło pracę, mieszkanie i pozostało na miejscu.

Czy w księdza ocenie jest dziś możliwość odsiania tych, którzy przybywają do Europy z wrogimi zamiarami? Czy Polska może sprawić, że trafią do nas rzeczywiście jedynie ludzie pewni, którzy uciekają przed śmiercią?

Terrorysty to nie są idioci. Jeśli takie armie i służby, jak amerykańskie czy z krajów arabskich nie potrafiły sobie poradzić z tym problemem, to nasze służby sobie mają poradzić? To naiwne.

Rząd Polski jest dziś pod presją i musi podjąć decyzję, czy godzi się na przyjęcie dziesiątek tysięcy uchodźców. Co ksiądz doradziłby władzy w tej sprawie?

Przede wszystkim należy pytać rząd, jak Polsce poszło z Polakami z Donbasu. Czy to samo chcą powtórzyć? Nie mamy przecież ośrodków dla uchodźców, nie mamy przygotowanych służb. Nie ma zrozumienia, na czym polegają różnice kulturowe i co z nich wynika. Słyszeliśmy, co się działo w ośrodkach dla imigrantów. Wiemy, że w Europie imigranci próbowali w tych ośrodkach wprowadzać prawo szariatu. Z takimi ludźmi mamy do czynienia. Musimy brać na poważnie obawy naszych obywateli.

Dziś Unia Europejska mówi o 160 tysiącach emigracji. Czy to już koniec? Czy należy się przygotować na znacznie większą falę?

Należy sobie na początek postawić pytanie. Dziś mówi się nawet o fali 5 milionów uciekinierów z Syrii. Tyle osób chce się stamtąd wydostać. Kolejnych kilka milionów ludzi chce uciekać z Iraku. Kolejne setki milionów chcą uciec z Afryki. Czy Europa jest gotowa na przyjęcie tych ludzi? Jeśli uznamy, że tak, to działajmy i przyjmujmy ich. Ale rzeczywiście jesteśmy na to gotowi? Bo przygotowani na pewno nie jesteśmy.

Czy jest szansa pomóc im na miejscu? Czy takie działania mają szanse powodzenia?

Właśnie tak powinniśmy działać. Organizacja Pomóc Kościołowi w Potrzebie już kilka lat temu zwracała światu uwagę na to, co działo się w Syrii i Iraku. To spotkało się jednak z milczeniem. Unia Europejska nie była nawet w stanie przyjąć stanowiska bardzo radykalnie potępiającego rzezie i pogromy chrześcijan. Dziś ten problem mamy u siebie. Gdybyśmy wtedy reagowali, sytuacja byłaby zupełnie inna. Warto również wskazać na hipokryzję USA w tej sprawie. Amerykanie zdestabilizowali sytuację na Bliskim Wschodzie. A teraz mówią, że życzą UE pozytywnego rozwiązania problemu migracji. To jest postawa kogoś kto „namieszał”? Oni rozwalili Bliski Wschód, umyli ręce, a dziś patrzą jak idioci co się dzieje. (wPolityce.pl)

Rozmawiał Stanisław Żaryn

* * * * *

Stanowisko Biskupów Polskich przed XIV Zwyczajnym Zgromadzeniem Ogólnym Synodu Biskupów

Konferencja Episkopatu Polski wyraża wdzięczność Ojcu Świętemu Franciszkowi za dar Synodu Biskupów, którego tematem będzie w tym roku „Powołanie i misja rodziny w Kościele i świecie współczesnym”. Dziękujemy także milionom Polaków – w tym Wspólnotom i Ruchom rodzinnym – którzy modlą się w intencji Papieża Franciszka, Kardynałów, Biskupów i osób biorących udział w synodzie. Zachęcamy wszystkich do dalszej modlitwy w intencji synodu, podczas którego, na prośbę Ojca Świętego, biskupi z Polski podzielą się radościami i troskami dotyczącymi rodzin.

1. Nauczanie papieży i biskupów – oparte na Piśmie Świętym i Tradycji Kościoła katolickiego – wskazuje, że małżeństwo i rodzina są jednymi z najcenniejszych dóbr ludzkości, które powinno być otoczone szczególną opieką. Jezus Chrystus prezentuje małżeństwo jako przymierze mężczyzny i kobiety, którzy są zjednoczeni w miłości na całe życie i otwarci na dar nowego istnienia. Małżeństwo jest rzeczywistością Bożą i ludzką, którą Jezus Chrystus podniósł do godności sakramentu. Małżonkowie zaś „w swym życiu małżeńskim i rodzinnym mogą przeżywać miłość samego Boga do ludzi i miłość Pana Jezusa do Kościoła – Jego oblubienicy” (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 56).

Wiele polskich rodzin podkreślało w ankiecie przed zbliżającym się synodem, że ich radość oraz pokój ducha są owocem wiary w Boga, życia sakramentalnego oraz modlitwy indywidualnej i rodzinnej, jak również czasu, który wzajemnie sobie poświęcają. Podkreślamy więc, że rodzina – będąc Kościołem domowym – jest rzeczywistością świętą i uświęcającą (por. Dz 10,24-48; św. Jan Paweł II, Homilia na otwarcie VI Synodu Biskupów, 26.09.1980).

2. Dziękujemy Panu Bogu za to, że w naszej Ojczyźnie jest wiele zdrowych rodzin, które „w dobrej i złej doli” walczą każdego dnia o wierność swojemu powołaniu. Jak napisaliśmy w liście pasterskim, to „ludzie, którzy wierzą w miłość i chcą nią żyć na co dzień, rozumiejąc ją nie tylko jako emocje i źródło wrażeń, lecz jako szczęśliwą możliwość wzięcia odpowiedzialności za osobę umiłowaną, aby cieszyć się nierozzerwalnym i wyłącznym z nią związkiem na zawsze. Ludzie, którzy z poczuciem świętości i z zachwytem w sercach patrzą na misterium ciała ludzkiego i dar współżycia małżeńskiego, którzy nowe dziecko witają w rodzinie modlitwą uwielbienia, a na każde życie – od poczęcia do naturalnej śmierci – patrzą jak na świętość. Ludzie, dla których zawsze i wszędzie bezwzględną wartością jest godność osoby ludzkiej” (List Konferencji Episkopatu Polski na Święto Świętej Rodziny, 30.12.2005). Dziękujemy kapłanom, którzy posługują im z ojcowską mądrością i oddaniem.

3. „Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela” - mówi Chrystus (Mk 10,9). Dlatego małżeństwo sakramentalne jest ze swej istoty nierozzerwalne. Prawo Boże wyznacza nieprzekraczalne granice ludzkim decyzjom. Człowiek nie ma „zwierzchnictwa nad naturalnym czy stanowionym Prawem Bożym” (św. Jan Paweł II, Przemówienie do Trybunału Roty Rzymskiej, 21.01.2000). W sytuacji gdy małżonkowie przeżywają trudności, zadaniem Kościoła katolickiego jest pomoc w pogłębieniu miłości i wzajemnej odpowiedzialności oraz w nawróceniu. Dzisiaj taka duszpasterska troska jest bardziej konieczna niż kiedykolwiek.

W Kościele katolickim nie ma rozwodów ani procesów, które prowadzą do rozwodu. Są tylko procesy, podczas których orzeka się indywidualnie czy dane małżeństwo zostało zawarte ważnie czy też nie. Wszyscy powinni wystrzegać się mentalności rozwodowej. Każde rozejście się małżonków obraża Boga oraz niesie za sobą wiele krzywd i pozostawia rany nie tylko w nich samych, ale kładzie się bolesnym cieniem również na ich dzieciach, najbliższej rodzinie, przyjaciółach, znajomych oraz niszczy podstawy całego społeczeństwa.

W takim położeniu trzeba tym większą troską duszpasterską otoczyć żyjących w związkach niesakramentalnych. Przypominamy, że osoby rozwiedzione, bądź pozostające w separacji, nie są wykluczone z Kościoła, ale nadal są Jego członkami i należy im pomóc, aby zachowały wiarę oraz więź ze wspólnotą kościelną, by uczestniczyły w niedzielnej Mszy świętej oraz w życiu wspólnot parafialnych (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 84). Jednocześnie zachęcamy te osoby, które

nie mają przeszkód do zawarcia związku małżeńskiego, aby otworzyły się na miłość Boga i podjęły wyzwanie zbudowania rodziny na trwałym fundamencie łaski Chrystusowej.

4. Troską duszpasterską obejmujemy małżeństwa, które od lat oczekują na dzieci. Równocześnie przypominamy, że sztuczne zapłodnienie nie jest właściwym sposobem na rozwiązanie problemu niepłodności, i katolicy nie mogą stosować tej metody (Papież Franciszek, Audycja dla Stowarzyszenia Włoskich Lekarzy Katolickich, 15.11.2014). Łączymy się w bólu z rodzinami, które przeżywają dramat poronienia samoistnego albo których dzieci urodziły się martwe. Przypominamy, że każde z tych dzieci ma prawo do pełnego pogrzebu katolickiego.

5. Pragniemy, aby podczas Synodu jeszcze bardziej wyartykułowano wdzięczność wobec małżonków, którzy roztropnie i wielkodusznie (*Gaudium et spes*, 50) zdecydowali się na większą liczbę dzieci, dając im życie i utrzymanie oraz troszcząc się o wprowadzenie ich w świat wiary i kultury (Papieska Rada ds. Rodziny, *Rodzina a ludzka prokreacja*, 18-19). Wdzięcznością trzeba objąć także małżonków adoptujących dzieci oraz osoby tworzące rodzinne domy dziecka.

Uważamy, że Synod może pomóc w zmianie narracji społecznej wobec rodzin wielodzietnych, na co zwrócił uwagę Papież Franciszek podczas spotkania z kilkoma tysiącami rodzin wielodzietnych, gdy z najgłębszym szacunkiem i wdzięcznością mówił o ich niezastąpionym wkładzie w przyszłość Kościoła i świata oraz apelował, aby w strukturach społecznych była zagwarantowana dla nich adekwatna pomoc (Papież Franciszek, *Rodziny wielodzietne nadzieją społeczeństwa*, audycja, 28.12.2014; por. *Tenże*, *Rodzina – Dzieci*, audycja śródowa, 8.04.2015).

6. Troska o rodziny najuboższe, rodziny z osobami niepełnosprawnymi, małżeństwa starsze lub z osobami starszymi powinna stać się integralną częścią duszpasterstwa rodzin. Należy uwrażliwiać szczególnie młode pokolenie na osoby i rodziny potrzebujące wszelkiej pomocy. Trzeba otoczyć troską duszpasterską rodziny dotknięte migracją zarobkową. Jednocześnie przypominamy konieczność godziwej zapłaty za pracę: „Społeczeństwo i Państwo winny ponadto gwarantować taki poziom zarobków, by wystarczały one na utrzymanie pracownika i jego rodziny, a także pozwalały na gromadzenie pewnych oszczędności” (św. Jan Paweł II, *Centesimus annus*, 15).

7. Rośnie liczba osób żyjących samotnie. Znajdujemy wśród nich takie, które z różnych powodów nie mogą zawrzeć związku małżeńskiego oraz takie, które świadomie wybierają drogę samotności w świecie, aby w różnoraki sposób służyć innym. Są również i takie, które – poddając się mentalności konsumpcyjnej – pozostają samotne dla własnej wygody. Wszystkie te osoby należy objąć opieką duszpasterską w taki sposób, aby włączyć je w życie Kościoła i służbę rodzinom potrzebującym wsparcia (św. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, 85).

8. Obserwujemy, że z jednej strony ok. 90% polskiej młodzieży widzi w małżeństwie i rodzinie drogę do osiągnięcia szczęścia w dorosłym życiu. Z drugiej jednak strony stale zwiększa się liczba osób żyjących w konkubinatach. Nierzadko pojawia się też lęk przed odpowiedzialnością i złożeniem siebie w darze w sposób nieodwołalny. Dlatego konieczne jest dowartościowanie instytucji narzeczeństwa i wydłużenie bezpośredniego okresu przygotowania do zawarcia sakramentu małżeństwa. Dziękujemy małżonkom, którzy posługują na rzecz innych małżeństw dając świadectwo, że piękna i wierna miłość małżeńska jest możliwa do zrealizowania.

9. W związku z dyskusją na temat Komunii świętej dla osób rozwiedzionych, pozostających w powtórnych związkach cywilnych, jesteśmy wdzięczni Papieżowi Franciszkowi, za przypomnienie, że „Eucharystia nie jest modlitwą prywatną ani pięknym doświadczeniem duchowym. (...) Karmienie się tym Chlebem Życia oznacza wejście w jedność z sercem Chrystusa, przyswojenie sobie Jego wyborów, Jego myśli, Jego postaw” (Anioł Pański, 16.08.2015). Aby prowadzić takie życie eucharystyczne, potrzebne jest pogłębienie kultu Eucharystii (Benedykt XVI, *Sacramentum caritatis*, 66). Niezmienna pozostaje nauczanie

Kościół katolicki mówiące o tym, iż aby przystępować do Komunii świętej, trzeba trwać w łasce uświęcającej (por. 1 Kor 11,26-29; 1 Kor 6,9-10; Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 916).

Rodzina jest dziełem i własnością Boga. Dlatego do nadchodzącego synodu przygotowujemy się z wiarą, nadzieją i miłością.

Warszawa, 21.09.2015 r.

* * * * *

Apel Przewodniczącego KEP do partii politycznych

W związku z kierowanymi do mnie pytaniami dotyczącymi członkostwa w określonych partiach politycznych oraz ich wzajemnych zobowiązaniach, pragnę przypomnieć wymagania katolickiej nauki społecznej.

Partie polityczne mają na celu umożliwienie wszystkim obywatelom szerokiego uczestnictwa i dostępu do spraw publicznych. Zadaniem partii jest wyrażanie aspiracji społeczeństwa obywatelskiego i ukierunkowywanie ich na dobro wspólne oraz dawanie obywatelom rzeczywistej możliwości współuczestnictwa w kształtowaniu decyzji politycznych. Partie powinny być demokratyczne od wewnątrz, cechować się umiejętnością syntezy politycznej i planowania (Kompendium Nauki Społecznej Kościoła, 413).

Szczególny obszar rozeznania dla wiernych świeckich dotyczy wyboru narzędzi politycznych, czyli poparcia dla partii lub innych wyrazów uczestnictwa politycznego. Wyboru należy dokonywać w zgodzie z wartościami. W każdym razie wszelkie decyzje powinny być zakorzenione w miłości i zmierzające do realizacji dobra wspólnego. Trudno znaleźć jedną pozycję czy opcję polityczną, która byłaby w pełni zgodna z wymogami wiary chrześcijańskiej. Twierdzenie, że jakaś partia lub ugrupowanie polityczne w pełni odpowiada wymogom wiary i życia chrześcijańskiego powoduje nieporozumienia. Chrześcijanin nie może znaleźć partii w pełni odpowiadającej wymaganiom etycznym zrodzonym z wiary i przynależności do Kościoła. Jego przynależność do jakiegoś ugrupowania politycznego nie powinna być nigdy ideologiczna, ale zawsze krytyczna, aby partia i jej program polityczny znajdowały zachętę do podejmowania takich form działania, które w coraz większym stopniu przyczyniałyby się do realizacji dobra wspólnego, włącznie z duchowym celem człowieka (KNSK, 573).

Rozróżnienie z jednej strony pomiędzy wymogami wiary a opcjami społeczno-politycznymi, z drugiej zaś pomiędzy wyborami dokonywanymi przez poszczególnych chrześcijan i wyborami całej wspólnoty chrześcijańskiej powoduje, że przynależność czy poparcie dla jakiejś partii czy bloku politycznego uważane jest za decyzję osobistą, uprawnioną przynajmniej w odniesieniu do partii czy stanowisk politycznych, które dają się pogodzić z wiarą i wartościami chrześcijańskimi.

Wybór partii, ugrupowania, osób, którym należy powierzyć sprawy publiczne, mimo iż dotyczy sumienia każdego z osobna, nie może być wyborem wyłącznie indywidualnym: „Do wspólnot chrześcijańskich należy obiektywna analiza sytuacji własnego kraju, wyjaśnienie jej w świetle niezmiennych wypowiedzi Ewangelii, sięgnięcie do zasad myślenia, do kryteriów osądu i dyrektyw działania, zawartych w nauczaniu społecznym Kościoła”. W żadnym przypadku „nikomu nie wolno zawłaszczać autorytetu Kościoła wyłącznie na rzecz własnego rozwiązania”. Wierni powinni raczej starać się „w szczerzej rozmowie oświecać siebie nawzajem, zachowując wzajemną miłość i troszcząc się przede wszystkim o dobro wspólne” (KNSK, 574).

Wychodząc od tych sformułowań, kieruję się z serdecznym apelem do partii politycznych o wypełnianie swoich zobowiązań społecznych i wzajemnych w życiu politycznym, zobowiązań wobec całego społeczeństwa i reprezentatywnych środowisk społecznych.

Wielkie partie polityczne – korzystające z pieniędzy państwowych i chroniącego ich pozycję progu wyborczego – muszą mieć świadomość swojej służebnej roli, powinności reprezentowania środowisk, których poparcia oczekują.

Do tych słów apelu dołączam zapewnienie, że Kościół jest solidarny z pracą i prawami politycznymi środowisk, które konsekwentnie, pozytywnie i twórczo angażują się na rzecz cywilizacji życia, praw rodziny i wartości kultury chrześcijańskiej.

Warszawa, 09.09.2015 r.

Abp Stanisław Gądecki, Przewodniczący KEP

Zaproszenie na Spotkanie Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich

Być człowiekiem sumienia, to znaczy wymagać od siebie, podnosić się z własnych upadków, ciągle na nowo się nawracać. Być człowiekiem sumienia, to znaczy angażować się w budowanie królestwa Bożego: królestwa prawdy i życia, sprawiedliwości, miłości i pokoju, w naszych rodzinach, w społecznościach, w których żyjemy, i w całej Ojczyźnie; to znaczy także podejmować odważnie odpowiedzialność za sprawy publiczne; troszczyć się o dobro wspólne, nie zamykać oczu na biedy i potrzeby bliźnich. św. Jan Paweł II

Jak formować ludzi sumienia?

Zapraszamy na Spotkanie Plenarne Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich, które **odbędzie się 21 listopada br. (sobota) o godz. 10.30 w Warszawie**, w Domu Pielgrzyma „Amicus”, przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ul. Hozjusza 2.

Spotkanie będzie poświęcone formacji sumienia. W obecnych czasach jeszcze wyraźniej niż 20 lat temu w Skoczowie da się słyszeć wołanie Jana Pawła II o ludzi sumienia. Zaczynający się w grudniu Jubileusz Miłosierdzia jeszcze bardziej skłania nas do podjęcia pracy na rzecz rozwoju naszych sumień, miłosierdzie bowiem uzdrawia nasze sumienia i je wzmacnia.

Poza tym zastanowimy się, jak dobrze przeżyć Rok Jubileuszu Miłosierdzia, 1050 rocznicę Chrztu Polski oraz Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016.

Program spotkania

10.00 - Recepcja

10.30 – Rozpoczęcie spotkania - Regina Pruszyńska, Zespół Koordynujący ORRK

10.45 – Jak formować dziś ludzi sumienia? - o. Adam Schulz SJ, przewodniczący ORRK

11.15 – Świadectwa na temat rozwoju życia sumieniem:

- Rachunek sumienia - czy da się go pokochać? - Joanna Toczko, Wspólnota Życia

Chrześcijańskiego

- Życie Słowem Bożym inspirowane rozwój sumienia - Jerzy Grzybowski, Spotkania Małżeńskie

- Rozwój sumienia w małżeństwie i rodzinie - Kościół Domowy

- Sumienie w pracy zawodowej - Anna Gręziak, Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich

- Kształtowanie sumienia w wymiarze społecznym - Andrzej Kowalski, Ruch Światło-Życie

12.30 - Przerwa na kawę

13.00 - Sprawy bieżące

- Jak podjąć łaskę Roku Miłosierdzia?

- 1050 rocznica Chrztu Polski okazją do ponownego podjęcia łaski chrztu św. oraz płynącego z niej powołania człowieka świeckiego

- Światowe Dni Młodzieży Kraków 2016 a ruchy

14.00 – Eucharystia - przewodniczy bp Bronisław Dembowski

Regina Pruszyńska

Wiceprzewodnicząca ORRK

O. Adam Schulz SJ

Przewodniczący ORRK

* * * * *

Informacje

Franciszek: szczęśliwe rodziny najlepszym wsparciem dla doświadczających trudności

Trzeba z miłosierdziem przyjmować zranione rodziny, jednocześnie nie można poddawać się ideologicznej kolonizacji. Papież Franciszek mówił o tym w czasie spotkania z 400 członkami Equipes Notre-Dame, które odbyło się w Sali Klementyńskiej. Ten ruch, promujący duchowość małżeńską, powstał w 1938 r. we Francji i z czasem rozprzestrzenił się na inne kraje świata, w tym Polskę.

Ojciec Święty wskazał, że chrześcijańscy małżonkowie są doskonałym narzędziem głoszenia Ewangelii rodziny. Doceniając duchowość Equipes Notre-Dame Franciszek powierzył

członkom tego ruchu misję głoszenia prawdy o rodzinie, w tym trafiać do tych, którzy czują się zranieni ponieważ ich związki się nie ułożyły szczęśliwie.

„Powierzona wam misja jest tym ważniejsza, że obraz rodziny, takiej jakiej chce Bóg – złożonej się z kobiety i mężczyzny troszczących się o dobro wspólne oraz o posiadanie i wychowanie potomstwa – jest zniekształcany przez przeciwstawne jej projekty kolonizacji ideologicznej. Szczęśliwa, zrównoważona rodzina, w której mieszka Bóg, sama z siebie mówi innym ludziom o Bożej miłości. Zachęcam was także do formowania i towarzyszenia w wierze młodym parom, zarówno przed, jak i po ślubie. Bądźcie dalej blisko zranionych rodzin, których dziś jest tak wiele na skutek braku pracy, biedy, problemów zdrowotnych, żałoby, troski o dzieci, rozłąki czy przemocy. Musimy mieć odwagę nawiązać kontakt z takimi rodzinami; w sposób dyskretny, ale z hojnością materialną, ludzką i duchową. Zachęcam też pary z Equipes Notre-Dame, by stały się narzędziami miłosierdzia Chrystusa i Kościoła wobec osób, których małżeństwo się nie powiodło” – powiedział Franciszek.

Papież podkreślił, że zjednoczone i szczęśliwe rodziny jak nikt inny są w stanie zrozumieć problemy ludzi, których związki doświadczają ran i cierpień wywołanych przez porzucenie, zdradę, porażkę miłości. Zachęcił, by pamiętać też o dzieciach cierpiących w skutek bolesnych doświadczeń rodzinnych. (RV)

Papież do członków Parafialnych Komórek Ewangelizacyjnych: macie być ziarnem

Na specjalnej audiencji Papież 5 września Franciszek spotkał się z inicjatorami i członkami ruchu Parafialnych Komórek Ewangelizacyjnych. Odnowę życia parafialnego poprzez tworzenie małych grup, czyli komórek, zapoczątkowano na Florydzie. W latach 80-tych tę metodę ewangelizacji zaszczerpił w Europie ks. Piergiorgio Perini z Mediolanu. Niedawno Stolica Apostolska zaaprobowwała ostateczną wersję statutów tego ruchu.

Zwracając się do blisko 5 tys. zebranych w Auli Pawła VI członków ruchu Papież zachęcił ich do apostołskiej gorliwości, wierności Słowu Bożemu i natchnieniom Ducha Świętego.

„Waszym powołaniem jest bycie ziarnem, dzięki któremu wspólnota parafialna może podjąć refleksję nad swoim powołaniem misyjnym, a przez to usłyszy nieodparte wezwanie do wyjścia naprzeciw każdego człowieka by głosić mu Ewangelię. To misyjne pragnienie wymaga przede wszystkim wsłuchania się w głos Ducha Świętego, który nieustannie przemawia do swojego Kościoła i wzywa go do przejścia dróg często nieznanych, lecz mających decydujące znaczenie dla ewangelizacji. Pozostawanie gotowym na to wsłuchiwanie się i troska o to, by nigdy nie ulec zmęczeniu i nie poddać się trudnościom są warunkiem wierności Słowu Pana i równocześnie zachętą do pokonywania różnych przeszkód, na które napotykamy na drodze ewangelizacji” – powiedział Ojciec Święty.

Papież wezwał zebranych, aby Eucharystia stała się dla nich sercem misji ewangelizacyjnej, by dzieląc chleb doświadczali obecności Chrystusa w swoich wspólnotach. Parafialne Komórki Ewangelizacyjne mają być otwarte na wszystkich stając się znakiem czułości i bliskości Miłosiernego Boga, ponieważ Kościół jest ojcowskim domem, gdzie jest miejsce dla każdego.

„Poprzez wasze codzienne zaangażowanie, we współpracy z innymi wspólnotami, pomagacie wspólnocie parafialnej w stawianiu się rodziną, w której realizuje się bogata i różnorodna rzeczywistość Kościoła. Spotykając się w swoich domach, aby dzielić radość i oczekiwania, które obecne są w sercu każdego człowieka, przeżywacie doświadczenie ewangelizacji, tak bardzo przypominające pierwotny Kościół. Wasze komórki żyją pragnieniem tworzenia takiego stylu życia wspólnotowego, który umożliwia przyjmowanie wszystkich bez osądzania kogokolwiek. Naszym sędzią jest Jezus i jeśli cisną ci się na usta słowa sądenia tego lub innego, to zamknij je. Nasz Pan dał nam radę: „Nie sądzcie, abyście nie byli sądzeni”. Żyćcie ze wszystkimi w prostocie, przyjmujcie wszystkich. Dlaczego wszystkich przyjmować? Aby ofiarować doświadczenie Bożej obecności i braterskiej miłości. Ewangelizacja jest nieodłącznie związana z postawą otwartości i bliskości, która jest jednym z pierwszych znaków wspólnoty wezwanej do dawania świadectwa o spotkaniu Chrystusa w naszym życiu” – podkreślił Franciszek. (RV)

Papież do kapłanów Ruchu Szensztackiego: najważniejsza jest służba

W waszym życiu kapłańskim najważniejsza jest służba - przypomniał o tym Franciszek uczestnikom Kapituły Generalnej kapłanów Ruchu Szensztackiego, których przyjął na specjalnej audyencji 3 września w Watykanie. Ruch ten założył w Niemczech na początku XX wieku sługa Boży o. Josef Kentenich. Głównym charyzmatem tej wspólnoty jest moralne i duchowe odnowienie świata przez wychowanie człowieka.

W przemówieniu, będącym swego rodzaju rozważaniami, Ojciec Święty przypomniał postać założyciela Ruchu i na tym tle pokusił się o refleksję nad istotą prawdziwego charyzmatu.

„Charyzmat nie jest eksponatem muzealnym, który pozostaje nietknięty w zamkniętej witrynie, aby był jedynie kontemplowany. Wierność i utrzymanie czystości charyzmatu nie oznacza w żadnym wypadku, że trzeba go szczelnie zamknąć w butelce, jak wodę destylowaną, by nie uległa zanieczyszczeniu z zewnątrz. Nie! Charyzmatu nie konserwuje się oglądaniem go. Trzeba go otworzyć i pozwolić, by wyszedł na zewnątrz, aby wszedł w kontakt z rzeczywistością, z ludźmi, z ich obawami i problemami. Przez tak owocne spotkanie, charyzmat się rozrasta, odnawia. Tak również przemienia się rzeczywistość, przemienia się siłą duchową, którą ten charyzmat z sobą niesie” - powiedział papież.

Wskazał, że życie o. Kentenicha było oparte na dwóch filarach. Pierwszym był jego kontakt z Bogiem przez modlitwę, rozważanie Słowa i odmawianie Liturgii Godzin. Drugi filar był natomiast rodzajem „badania pulsu czasu”, rzeczywistości i osób. A tę rzeczywistość trzeba przyjąć taką, jaką ona jest - podkreślił gospodarz spotkania.

„Dialog z Bogiem na modlitwie prowadzi nas również do usłyszenia Jego głosu w ludziach i wydarzeniach dziejących się wokół nas. Nie istnieją dwa różne zmysły słuchu: jeden na Boga i drugi na rzeczywistość. Kiedy spotykamy naszych braci, zwłaszcza tych, którzy w oczach naszych i świata są mniej przyjemni, co wtedy widzimy? Czy zdajemy sobie sprawę, że Bóg ich kocha, że mają to samo ciało, które przyjął Chrystus? Czy może pozostają obojętni na ich problemy? Czego Pan chce ode mnie w tej sytuacji? Mierzenie pulsu rzeczywistości wymaga kontemplacji, rodzinnej więzi z Bogiem, modlitwy nieustannej i często nudnej, która jednak prowadzi do służby. Na modlitwie uczymy się nie przechodzić obojętnie koło Chrystusa, który cierpi w Jego braciach” - powiedział papież.

Międzynarodowy Ruch Szensztacki powołał do życia w 1914 sługa Boży o. Josef Kentenich (1885-1968) - wówczas kapłan-pallotyn. Nastąpiło to w domu pallotynów w Schönstatt – dzielnicy miasteczka Vallendar koło Koblenz w zachodnich Niemczech. Ruch ma formę federacyjną i koordynuje go prezydium generalne, z siedzibą także w Schönstatt. Celem Ruchu jest apostołstwo i aktywizacja katolików świeckich w dziele głoszenia nauki Jezusa Chrystusa. Ruch Szensztacki ma charakter maryjny, pedagogiczny i apostołski a w jego ramach działają księża, siostry zakonne i świeccy. (RV)

II Krajowy Kongres Akcji Katolickiej

„Nieśmy Ewangelię nadziei” – pod takim hasłem w Krakowie w dniach 17-20 września odbył się II Krajowy Kongres Akcji Katolickiej.

„Pragniemy, aby Kongres wyznaczył nam kierunki działania na przyszłość i dodał energii, zapału, do jeszcze aktywniejszego działania w Kościele, aby przemieniać go w duchu Ewangelii, aby nieść światu Ewangelię nadziei, jak głosi nasze kongresowe hasło” – powiedziała Halina Szydełko, prezes Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej.

Tematyka Kongresu skupiona jest wokół czterech zagadnień: społeczeństwo, rodzina, polityka i kultura. „To są obszary naszego zainteresowania i naszego działania. Różnie to wygląda w różnych parafiach i diecezjach – wszystko zależy od potrzeb środowiska i od możliwości działania” – wyjaśnia Szydełko i dodaje, że zadaniem Akcji Katolickiej jest integrowanie różnych środowisk kościelnych, bo „tylko wtedy będziemy skuteczni w naszym działaniu”.

Kongres otworzyła uroczysta Msza św. sprawowana w Sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie. W czasie homilii kard. Stanisław Dziwisz zaznaczył, że wśród wyzwań, które domagają się zaangażowania Akcji Katolickiej jest szeroko pojęta troska o rodzinę. „Trzeba przede wszystkim inwestować w rodzinę i pomagać rodzinom w trudzie wychowania potomstwa, rozkładając łączący się z tym ciężar na całe społeczeństwo” – mówił metropolita krakowski, który do uczestników Kongresu skierował apel: „Pasterze Kościoła w Polsce liczą na was. Liczą na

wasz zapał, entuzjazm, kompetencję i zaangażowanie. Przemieniamy wspólnie nasz świat. Niech on staje się jeszcze bardziej ludzkim, a więc jeszcze bardziej Bożym”.

Na problematykę rodziny zwrócono uwagę szczególnie drugiego dnia obrad. Pierwszą sesję zatytułowano „Rodzina fundamentem społeczeństwa”. W drugiej części skupiono się natomiast na zmianach cywilizacyjnych w społeczeństwie, ale tematyka rodziny była ciągle obecna.

„Żyjemy w czasach eksplozji religijności” – mówił prof. Krzysztof Kosela z Uniwersytetu Warszawskiego. Wykładowca zaznaczył, że obserwowane jest wprawdzie powolne słabnięcie praktyk religijnych, ale na całym świecie dostrzegana jest mniejsza ochota do uczestnictwa w sytuacjach publicznych. „Można oczekiwać zmiany religijności w związku z kryzysem rodziny” – zauważył prof. Kosela podkreślając, że ma też na nie wpływ zmiana w nauczaniu Kościoła, gdzie za przykład podał rozwijający się kult Bożego miłosierdzia.

„Czy budowanie cywilizacji miłości jest dziś możliwe” – to z kolei tytuł przedłożenia prof. Marii Ryś z UKSW. „Budowanie cywilizacji miłości zaczyna się od cichego zamknięcia drzwi domu wtedy, gdy ktoś śpi, albo jest zmęczony czy chory” – wyjaśnia prelegentka, która wskazała, że fundament do tworzenia cywilizacji miłości został położony przez Jezusa na Górze Błogosławieństw. To tam Chrystus wzywa do heroicznej miłości. „Nie można być chrześcijaninem nie chcąc być świętym, a żeby być świętym trzeba być świętym heroicznie i chyba na tym polega budowanie cywilizacji miłości. Od heroizmu w najprostszych relacjach do heroizmu takiego, że oddajemy swoje życie za najpiękniejsze wartości” – wyjaśniła prof. Ryś.

Trzeci dzień obrad Kongresu w Filharmonii Krakowskiej skupił się na polityce i kulturze. Kongres zakończył się w niedzielę 20 września Mszą św. celebrowaną w bazylice Mariackiej przez abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski.

„Męczeństwo jest wspólnym znakiem świętości Kościoła. Jest ono w istocie najwyższym świadectwem o prawdzie moralnej. Wprawdzie stosunkowo niewielu jest powołanych do złożenia najwyższej ofiary, istnieje wszakże obowiązek świadectwa, które wszyscy chrześcijanie winni być gotowi składać każdego dnia, nawet za cenę cierpień i wielkich ofiar. Potrzeba niekiedy naprawdę heroicznego wysiłku by się nie poddać także w życiu codziennym, wobec trudności nie iść na kompromis i żyć Ewangelią bez dodatków” – mówił abp Stanisław Gądecki.

Hierarcha apelował do członków Akcji Katolickiej o bardzo czytelne świadectwo w życiu codziennym. Świadectwo indywidualne stanowi bowiem warunek i początek każdego zrzeszonego apostołstwa. Metropolita poznański wskazywał, że chodzi o świadectwo życia, w którym „religia nie pozostaje na marginesie działalności zawodowej, nie jest szatą przywdziewaną przy jakiejś okazji, ale stanowi prawdziwą syntezę naszego życia”.

„O Bogu winno się świadczyć słowem i czynem. Wszędzie. W każdym środowisku – w rodzinie, w zakładzie pracy, w urzędach, szkołach i biurach; w miejscach, gdzie człowiek się trudzi i odpoczywa” – wymieniał abp Gądecki i dodawał, że wierzący powinni wyznawać Boga przez „gorliwe uczestnictwo w życiu Kościoła, przez troskę o słabych i cierpiących, a także przez podejmowanie odpowiedzialności za sprawy publiczne”. Hierarcha zaznaczył, że taka postawa domaga się dojrzałej wiary i osobistego zaangażowania. „Nie wolno się lękać w obliczu nadciągających trudności” – apelował kaznodzieja.

W rozmowie z dziennikarzami abp Gądecki za Janem Pawłem II wskazał główne zadania członków Akcji Katolickiej: formację indywidualną przez modlitwę, tworzenie wspólnoty z Bogiem i człowiekiem oraz misyjność. „Tam, gdzie nie ma misyjności, tam nie ma prawdziwego Kościoła, tam nie ma Kościoła dojrzałego” – mówił metropolita poznański.

Przewodniczący KEP zaznaczył, że odrodzenie się Akcji Katolickiej po wojnie jest tym cenniejsze, ponieważ jest to jedyne stowarzyszenie, które pozostaje w statutowej, bezpośredniej łączności z hierarchią Kościoła. „Przed wojną cztery odgałęzienia Akcji Katolickiej wykształciły ogromnie zdrowy laikat w Polsce. Dzisiaj też potrzeba takiego laikatu świadomego swojej pozycji a równocześnie świadomego odpowiedzialności wobec innych. Duchowieństwo nie jest w stanie znaleźć się w profanum, czyli wszędzie tam, gdzie pracują ludzie świeccy. Tylko świecki może uprawiać misję w sposób bezpośredni w środowisku, w którym się znajduje, czyli ogarnąć poniekąd szerszy zakres aniżeli duchowieństwo” – stwierdził abp Gądecki. (KAI)

Ogólnopolski zjazd animatorów Spotkań Mażeńskich

W dniach 11-13 września 2015 odbył się w Rzeszowie Ogólnopolski Zjazd Animatorów Spotkań Mażeńskich.

Małżeństwo przeżywa wielki kryzys, ale w tym gronie nie trzeba tego tłumaczyć, spotykacie się z tym na co dzień – powiedział bp Jan Wątroba do uczestników Zjazdu Przewodniczący Rady do Spraw Rodziny KEP, który przewodniczył Mszy św. Bp Jan Wątroba podkreślił, że małżeństwa bardzo potrzebują wsparcia i wyraził wdzięczność członkom Spotkań Mażeńskich za ich służbę na tym polu oraz, że sami chcą się formować i uczyć. "Życzę Wam, byście się nigdy nie zmęczyli i nie zniechęcili" – mówił biskup, nawiązując do motta zjazdu, jakim były słowa św. Pawła „W czynieniu dobra nie ustawajmy” (Gal 6,9).

W kontekście zbliżającego się Synodu Biskupów o rodzinie prosił, by „żyć synodem”, towarzyszyć mu i prace Synodu omawiać w Stowarzyszeniu.

Zjazd zgromadził 230 osób – małżeństw i kapłanów - reprezentujących 25 ośrodków Spotkań Mażeńskich w Polsce. Byli też przedstawiciele ośrodków na Białorusi i z Irlandii.

W homilii na otwarcie zjazdu ks. Grzegorz Płaneta z Częstochowy podkreślił, że dobrem, w którego czynieniu mamy nie ustawać jest dla Spotkań Mażeńskich charyzmat dialogu. Członkowie Zarządu Krajowego, m.in. założyciele Stowarzyszenia, Irena i Jerzy Grzybowski oraz krajowy doradca duchowy, o. Mirosław Piłśniak OP przedstawili dynamikę duchowości, charyzmatu i misji Spotkań Mażeńskich.

Podczas dyskusji w 16 grupach roboczych poruszano m.in. takie tematy jak przygotowanie nowych animatorów do posługi, sposób prowadzenia porekolekcyjnych grup wsparcia dla małżeństw, znaczenie Wieczorów dla Zakochanych w przygotowaniu do sakramentu małżeństwa.

Zastanawiano się w jaki sposób informować o rekolekcjach kolejne małżeństwa.

Podczas refleksji biblijnej skoncentrowanej wokół motta zjazdu – „W czynieniu dobra nie ustawajmy” (Gal 6,9) – założyciele Spotkań Mażeńskich, Irena i Jerzy Grzybowski wraz z o. Grzegorzem Radomiakiem SJ zauważali, że dobro, do którego czynienia zachęca nas św. Paweł było naprawdę ewangelicznym dobrem, potrzebne jest dbanie o własną duchowość, czyli dbanie o to, by dialog był drogą życia samych animatorów.

Aktualni liderzy krajowi, Dorota i Waldemar Bednarscy wskazywali, że doświadczając dobra we własnym życiu, mogą przekazywać je dalej, świadcząc w świecie, że małżeństwo może być związkiem dwojga kochających się osób. Zwrócili też uwagę na potrzebę równomiernego rozwoju w Spotkaniach Mażeńskich podstawowych filarów rozwoju każdej wspólnoty: charyzmatu, programów, wspólnoty i organizacji.

Dialog daje życie – tak duchowość, charyzmat i misję Spotkań Mażeńskich określiła Barbara Graczek z diecezji sosnowieckiej. W wielu wypowiedziach wskazywano, że dialog umożliwia wzajemne zrozumienie, ożywia nieraz martwe relacje międzyludzkie i ułatwia pokonywanie kryzysów. Jest drogą realizacji przykazania miłości Boga i bliźniego.

W Spotkaniach Mażeńskich dialog rozumiany jest jako dar Boży do budowania jedności małżeńskiej, jednakże w specyficznym określeniu i warsztacie proponowanym przez Stowarzyszenie, jest owocny także na innych płaszczyznach relacji międzyludzkich: w parach przygotowujących się do sakramentu małżeństwa, w związkach niesakramentalnych, środowiskach zawodowych, a także między wyznaniem. W dialogu realizuje się sakrament małżeństwa.

Weekend rekolekcyjny Spotkań Mażeńskich jest miejscem doświadczenia istoty sakramentu małżeństwa i przygotowaniem do przeżywania go w praktyce codziennej. "Doświadczenie pokazało, że dialog jest drogą nawrócenia do rozpoznania na nowo więzi z Panem Bogiem i miejsca w Kościele. Dialog jest drogą do świętości" – zwraca uwagę Jerzy Grzybowski.

Ks. Przemysław Kot z diecezji zielonogórsko-gorzowskiej powiedział, że formuła dialogu proponowana w Spotkaniach Mażeńskich w odniesieniu do tzw. dialogu z samym sobą i dialogu z Bogiem, pozwoliła odnowić charyzmat zaangażowania kapłańskiego, a także niekiedy przetrwać ich własny kryzys powołania.

W homilii na zakończenie zjazdu, o. Mirosław Piłśniak OP powiedział, w kontekście ewangelii o naśladowaniu Chrystusa w niesieniu krzyża, że osoba żyjąca w małżeństwie bierze

krzyż, którym jest współmałżonek i ma ten krzyż donieść do zbawienia. I to jest droga do świętości.

W kontekście roli kapłana w Spotkaniach Małżeńskich zauważył potrzebę rozwijania funkcji osoby towarzyszącej, a nie kierującej lub pouczającej. Irena i Jerzy Grzybowski w słowie końcowym podkreślili, że Kościół potrzebuje wyrazistej duchowości i charyzmatu Spotkań Małżeńskich, stąd tak ważna jest wierność tej duchowości i temu charyzmatowi.

Twórcy Spotkań zwrócili też uwagę na to, że w Kościele i społeczeństwie potrzebna jest zmiana mentalności w podejściu do relacji międzyludzkich i stylu pracy duszpasterskiej. Właściwe rozumienie i przeżywanie sakramentu małżeństwa jest podstawowym zadaniem duszpasterskim. W Spotkaniach Małżeńskich w ciągu ponad 30 lat funkcjonowania wypracowana została szkoła dialogu oparta na doświadczeniach psychologii komunikacji, teologii i nauki Kościoła. Spotkania Małżeńskie okazały się szczególnie owocne dla małżeństw przeżywających kryzys, jednakże rekolekcyjna propozycja skierowana jest do wszystkich małżeństw, które chcą, by ich miłość rozwijała się.

Spotkania Małżeńskie przeprowadziły kilka tysięcy warsztatów rekolekcyjnych dla małżeństw, w których uczestniczyło kilkanaście tysięcy małżeństw. Ruch prowadzi też Wieczory dla Zakochanych i Rekolekcje dla Narzeczonych przygotowujące do sakramentu małżeństwa. Ważną gałęzią pracy Spotkań Małżeńskich jest także prowadzenie rekolekcji dla powtórnych związków po rozwodzie (tzw. małżeństw niesakramentalnych).

Ruch prowadzi rekolekcje dla małżeństw, które mają służyć odnowieniu i pogłębieniu ich więzi. Rekolekcje te prowadzą animatorzy, którymi są wspólnie małżonkowie i księża.

Kalisz: bp Janiak spotkał się ze wspólnotą Koinonia Jan Chrzciciel

„Musimy bezgranicznie zaufać Bogu licząc się z Jego prawem: naturalnym, Bożym prawem i tym wyrażonym w przykazaniach, które staramy się zachowywać” – mówił biskup kaliski Edward Janiak do członków wspólnoty Koinonia Jan Chrzciciel. Wspólnota spotkała się na Mszy św. 5 września w budynku Caritas Diecezji Kaliskiej w Kaliszu.

W homilii biskup kaliski podziękował wspólnocie za dawanie świadectwa wierze. – To Wy dajecie koloryt Kościołowi. Im więcej jest wspólnot modlitewnych tym bardziej Kościół jest żywy. Każda wspólnota parafialna poczynawszy od Żywego Różańca poprzez różne wspólnoty młodzieżowe jest bardzo ważna. Dzisiaj kiedy świat staje się bardziej świecki to widoczna jest walka ze znakami wiary. Nie da się być obojętnym, albo się jest przeciwnym, albo się identyfikuje z krzyżem Chrystusa – powiedział celebrans.

Ubolewał, że człowiek chciałby zająć miejsce Pana Boga. – Człowiek chce decydować kogo zabić, kto ma żyć, chce decydować o prawie, ale Pan Bóg jest ponad prawem. Człowiek im bardziej zbliża się do Boga tym bardziej odkrywa swoją słabość. Starajmy się zaufać Bogu bezgranicznie nawet wtedy, kiedy jesteśmy doświadczani, kiedy wiarę trzeba weryfikować w życiu – wskazywał bp Janiak.

Wraz z biskupem kaliskim modlili się: ks. prał. Paweł Kostrzewa, proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Kaliszu, ks. Jacek Andrzejczak, dyrektor Caritas Diecezji Kaliskiej, ks. Krzysztof Duchnowski, kapelan biskupa i ks. Łukasz Smug, wikariusz parafii Miłosierdzia Bożego w Kaliszu.

Koinonia Jan Chrzciciel to wspólnota, która służy dziełu nowej ewangelizacji. Jest kanonicznie uznanym stowarzyszeniem wiernych w Kościele katolickim. Jej członkami są zarówno osoby świeckie, jak i bracia i siostry konsekrowani, a także księża.

Wspólnoty Koinonii, rozsiane po całym świecie, tworzą jednolitą strukturę, zwaną Federacją Koinonii Jan Chrzciciel. Poszczególne Koinonie stanowią centra ewangelizacji i życia, a ich członkowie gromadzą się na okresowych spotkaniach służących wzrostowi wiary i formacji ewangelizacyjnej.

W Kaliszu wspólnotę tworzy 50 osób dorosłych i 30 dzieci. Koordynatorami są: Iwona i Paweł Patynowski. Kaliska wspólnota należy do regionu wrocławskiego, gdzie koordynatorem regionalnym Wrocławia Koinonii Jan Chrzciciel jest Marek Maj. (KAI)

Komisja kardynałów uznała heroiczną cnót ks. Blachnickiego

22 września 2015 r. podczas kongresu kardynałów Kongregacji ds. Kanonizacyjnych została zatwierdzona droga badania kanonicznego heroizmu cnót Sługi Bożego ks. Franciszka Blachnickiego. Zatwierdzenie przez komisję kardynałów jest kolejnym etapem procesu beatyfikacyjnego, po zatwierdzeniu przez komisję teologiczną (co miało miejsce w październiku ubiegłego roku). Pozytywna decyzja kongregacji jest ostatnim warunkiem wydania przez Ojca świętego dekretu o heroicznosci cnót.

„W najbliższym czasie, jak ufamy, prefekt kongregacji, będzie wnioskował do Ojca świętego o dekret o heroicznosci cnót ks. Franciszka” – wyjaśnia bp Adam Wodarczyk, postulator procesu beatyfikacyjnego, poprzedni moderator generalny Ruchu.

Po ogłoszeniu dekretu o heroicznosci cnót jedynym warunkiem beatyfikacji będzie cud za wstawiennictwem Sługi Bożego.

* * * * *

II Krucjata Modlitwy w intencji Ojczyzny

Październik – O dalszy rozwój duszpasterstwa rodzinnego w Kościele polskim, obejmującym również pary niesakramentalne.

Listopad – Za wstawiennictwem Świętych Patronów Polski prosimy za naszą Ojczyznę, by trwała przy swej ponad tysiącletniej tożsamości chrześcijańskiej i oparła się laicyzacji.

Kalendarz najbliższych spotkań ORRK

- 20 października - Spotkanie Księża odpowiedzialnych w poszczególnych diecezjach za ruchy i stowarzyszenia katolickie, Sekretariat Konferencji Episkopatu Polski, godz. 10.30
- 21 listopada - Spotkanie Plenarne ORRK, godz. 10.30, Dom Amicusa

* * * * *

Publikacja Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich
01-015 Warszawa, Skwer Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 6; serwis.orrk@tlen.pl
Redakcja: Krystyna Bolewska, Regina Pruszyńska, O. Adam Schulz SJ (red. naczelny)